Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.



CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 137 — Łódź, niedziela 17 maja 1936 r.

Wiceminister Kawecki pozostaje...
Pierwsze posiedzenie rady gabinetowej.
Gen. Rydz-Śmigły wygłosił przemówienie.

WARSZAWA, 17 maja. W kołach politycznych obiegała wczoraj pogłoska iż w najbliższych dniach, a więc już w poniedziałek lub wtorek nastąpi zwołanie dekretem Prezydenta Rzplitej sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. Wczoraj bezpośrednio po zaprzysiężeniu nowego gabinetu odbyło się pod przewodnictwem premjera generała Sławoj-Składkowskiego posiedzenie rady gabinetowej z udziałem generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego. Na posiedzeniu tem gen. Rydz-Śmigły wygłosił przemówienie w którem wskazał na konieczność zwiększenia wysiłków przemysłu i społeczeństwa w kierunku wzmocnienia środków obrony.

PREZES BYRKA W KLUBIE SPRAWOZDAWCÓW PARLAMENTARNYCH.

WARSZAWA, 17 maja. Prezes Banku Polskiego Władysław Byrka zgłosił pisemną rezygnację z mandatu poselskiego. Wczoraj prezes Byrka złożył wizytę w klubie sprawozdawców parlamentarnych w Sejmie dziękując sprawozdawcom za dotychczasową współpracę.

FAŁSZYWE POGŁOSKI.

WARSZAWA, 17 maja. Jak się dowiadujemy wiceminister spraw wewnętrznych Kawecki rozpoczął z dniem dzisiejszym urlop wypoczynkowy z którego wraca w końcu miesiąca i obejmuje urzędowanie jako podsekretarz stanu Min. Spraw Wewn. Kładzie to kres pogłoskom na temat jego rezygnacji i wycofaniu się z życia politycznego, jak również pogłosce „Wieczoru Warszawskiego" jakoby wiceministrem na miejsce p. Kaweckiego miał zostać wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak.

MINISTER BECK NA ZAMKU.

WARSZAWA, 17 maja. Po zaprzysiężeniu członków rządu Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

POŻEGNANIA I POWITANIA.

WARSZAWA, 17 maja. Wczoraj w południe w prezydjum Rady Ministrów odbyło się pożegnanie b. premjera Marjana Zyndram-Kościałkowskiego. Wobec zgromadzonych urzędników radca prof. Cezary Berezowski w serdecznych słowach pożegnał ustępującego premjera. Następnie pożegnał urzędników b. premjer Kościałkowski. Skolei odbyło się powitanie premjera gen. Sławoj-Składkowskiego. W odpowiedzi premjer Składkowski oświadczył, iż ustosunkuje się do urzędników rzeczowo i sprawiedliwie. Podobne pożegnania i powitania odbyły się w Ministerstwach Opieki, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu. Ministerstwie Sprawiedliwości.

DWIE DEPESZE Z ŁODZI.

ŁÓDŹ, 17 maja. Wojewoda Hauke-Nowak i dowódca OK IV generał Langner w imieniu legjonistów województwa łódzkiego wysłali następującą depeszę dop remjera Składkowskiego:

„Legjoniści województwa łódzkiego ślą Ci, Panie Premjerze jaknajserdeczniejsze życzenia i meldują posłusznie, że w ofiarnej i karnej służbie dla Państwa trwać będą zawsze.

Podpisali: Al. Hauke-Nowak wojewoda łódzki i gen. W. Langner Dowódca Okręgu Korpusu.

Również w imieniu grupy senatorów i posłów woj. łódzk. wiceprezes Wadowski wysłał do gen. Składkowskiego depeszę treści poniższej:

„W imieniu grupy senatorów i posłów województwa łódzkiego przesyłam najserdeczniejsze życzenia, zapewniając Cię, Panie Premjerze o naszem oddaniu i wiernej służbie dla Państwa.

Podpisał: Marjan Wadowski — wiceprezes grupy senacko-poselskiej.

Odznaka pamiątkowa
gen. inspektora sił zbrojnych.

WARSZAWA, 17 maja. „Dziennik Rozkazów" Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 14 maja br. podaje do wiadomości, iż generalny inspektor sił zbrojnych w dn. 6 maja br. zatwierdził wzór i regulamin odznaki pamiątkowej generalnego inspektora sił zbrojnych.

Odznaka pamiątkowa generalnego inspektora sił zbrojnych jest symboliczną i drogą pamiątką pełnienia zaszczytnej służby w GISZ w okresie od 6.8. 1926 do 12.5 1935 r. pod rozkazami Józefa Piłsudskiego. Pierwszego Marszałka Polski, jako generalnego inspektora sił zbrojnych.

Odznakę pamiątkową nadaje generalny inspektor sił zbrojnych na podstawie wniosków, przedstawionych przez komisję odznaki pamiątkowej GISZ.

Działalność komisji i nadawanie odznaki pamiątkowej zostaje ograniczone terminem 12.5 1937 r.

Trzy polskie wyprawy
dla obserwacji zaćmienia słońca.

WARSZAWA, 17 maja. Trzy wyprawy polskie dla obserwacji całkowitego zaćmienia słońca w dniu 19 czerwca r. b., o których projekcie już donosiliśmy, dochodzą do skutku. Są one organizowane przez prof. T. Banachiewicza, dyrektora obserwatorjum krakowskiego, przy poparciu Ministerstwa WR i OP i Polskiej Akademji Umiejętności. Najdalsza z nich udaje się do Japonji, gdzie ma zapewnioną pomoc ze strony specjalnego komitetu zaćmieniowego przy cesarskiej akademji nauk w Tokjo.

Druga wyprawa udaje się do Syberji środkowej, w okolice Omska lub Tajgi (pod Tomskiem) i będzie korzystała z opieki specjalnego komitetu przy akademji nauk ZSRR. Wreszcie trzecia wyprawa uda się do Grecji, gdzie podzieli się na dwie grupy i obejmie dwa posterunki obserwacyjne.

Głównem zadaniem polskich ekspedycyj będzie uchwycenie dokładnych momentów zaćmienia, które mają znaczenie nietylko z punktu widzenia celów naukowych astronomji, ale zarazem stanowić będą przyczynek do nauki o figurze ziemi, czyli t. zw. geodezji wyższej, według nowych poglądów geodezyjnych równik ziemski nie jest kołem, lecz raczej elipsą.

Należy zaznaczyć, że po raz pierwszy w kronikach astronomji do tej regestracji dokładnych momentów użyte będą tym razem przez polskie wyprawy aparaty z lampkami neonowemi, zapalającemi się i gasnącemi w takt ruchów zegara. Aparaty te są polskie zarówno w pomyśle, jak i w wykonaniu.

W ekspedycjach naszych wezmą udział 3 profesorowie astronomji, wyższych uczelni a mianowicie prócz wymienionego już prof. T. Banachiewicza również prof. Eug. Rybka ze Lwowa i prof. J. Witkowski z Poznania, pozatem młodsi uczeni z Warszawy, Krakowa i Wilna.

—:—

Maluczko a Abisynja
będzie miała lepsze drogi niż Polska.

RZYM, 17 maja. Agencja Stefani donosi z Addis Abeby, że dokonano tam otwarcia kilku wielkich targowisk, nad któremi nadzór sprawuje policja. Napływ produktów żywnościowych jest tak wielki, iż krajowcy twierdzą, że Addis Abeba nawet za czasów pokoju nie była nigdy tak obficie zaopatrywana w żywność. Organizacja faszystowska rozwija w mieście ożywioną działalność. Doprowadzono do porządku dom faszystów, w którym znajduje się kino i bibljoteka oraz wznosi się pośpiesznie budynki szkolne.

Marszałek Badoglio udekorował srebrnym medalem waleczności całą załogę samolotu, która dokonała 30 kwietnia br. brawurowego lotu nad Addis Abebą.

TRZY GUBERNATORSTWA.

RZYM, 17 maja. Władze włoskie opracowały plan gospodarczej rekonstrukcji Abisynji. Przewidziana jest m. in. budowa siedmiu autostrad. Specjalna szosa połączyć ma Addis Abebę z portem Assab na Morzu Czerwonem. Kolonizacja włoska będzie oparta na podstawie poszanowania prawa własności tubylców. W sensie podziału administracyjnego mają powstać w Abisynji i 3 gubernatorstwa: Addis Abeba Harra i Dżemma.

—o—

Podwyżka płac na robotach sezonowych
groziłaby zmniejszeniem ilości zatrudnionych.
Odpowiedź Zarzadu Miejskiego na postulaty Związków Zawodowych

ŁÓDŹ, 17,5 — Wczoraj jak donosiliśmy miała się odbyć konferencja w Zarządzie Miejskim w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z robotnikami sezonowymi.

Wobec nieprzybycia przedstawicieli Związków Zawodowych robotników miejskich na konferencję, wyznaczoną na dz. 16,5 1936 roku, Zarząd Miejski udzielił Związkom odpowiedzi na piśmie na postulaty Związków, zgłoszone na konferencji w dn. 5,5 1936 r.

W odpowiedzi do Komisji Międzyzwiązkowej Zarząd Miejski wyjaśnił co następuje:

Że robotnicy będą zatrudnieni w miarę możności jak najprędzej. Najlepszym dowodem starań Zarządu Miejskiego w tym kierunku jest fakt zatrudnienia i zapotrzebowania już w obecnej chwili 3621 robotników, tj. ilości większej, niż w analogicznym okresie sezonów ubiegłych.

Że Zarząd Miejski kilkakrotnie interwenjował w Funduszu Pracy, aby sezonowców zatrudniono według ich kwalifikacyj z roku 1935, i postulat ten jest w miarę możności przestrzegany;

Że wyraźne brzmienie ustawy i rozporządzeń nie pozwala na uwzględnienie postulatu robotników sezonowych odnośnie traktowania ich rzeczywistego zarobku rocznego, jako podstawy do wymiaru podatku dochodowego i specjalnego. Zarząd Miejski poczyni także starania, aby ten stan rzeczy

uległ zmianie.

Że Zarząd Miejski w pełni porozumienia dla żądań robotników odnośnie potrącania składek i wypłacania zasiłków czyni starania w Funduszu Pracy, by postulat ten został uwzględniony, mimo, iż według obowiązujących przepisów zasiłek taki robotnikom, zatrudnionym na robotach nadzwyczainych, prowadzonych z kredytów Skarbu Państwa dla zwalczania bezrobocia (czyli z t. zw. kredytów dotacyjnych) — nie przysługuje.

Że w dniu 7 maja zostało wysłane pismo do Wydziałów Plantacyj i Technicznego oraz do Przedsiębiorstwa „Kanalizacja i Wodociągi" z poleceniem zastosowania się do prośby robotników sezonowych, dotyczącej sposobu potrącania zaliczek, tam, gdzie się to okaże możliwe.

Że Zarząd Miejski, stojąc na stanowisku konieczności zatrudnienia jak największej ilości robotników i dania im możliwych warunków pracy i płacy, rozwinął w roku bieżącym niespotykane jeszcze w dziejach samorządu miejskiego

tempo pracy.

gdyż w chwili obecnej zatrudnionych i zapotrzebowanych jest ogółem 3621 robotników. Bez względu na bardzo duże trudności finansowe, z jakiemi boryka się w roku bieżącym Zarząd Miejski, wskutek zmniejszenia wpływów budżetowych, udało się jednakże projektowany pierwotnie 3-dniowy tydzień pracy doprowadzić do 5-dniowego.

Również dzięki dużemu wysiłkowi udało się całkowicie zachować stawki płac z roku ubiegłego, jakkolwiekbądź zwyżka płac pociągnęłoby za sobą nieuchronnie zmniejszenie ilości zatrudnionych, bądź zmniejszenie ilości dni pracy w tygodniu, bądź wreszcie skrócenie okresu robót sezonowych, Zarząd Miejski czyni i czynić będzie w dalszym ciągu starania zmierzające **do polepszenia warunków pracy** sezonowców zaznaczając, że obecnie obowiązują ich warunki, przewidziane w przepisach, ustalonych przez Zarząd Miejski.

Wobec powyższego roboty sezonowe prowadzone być mogą na warunkach zadeklarowanych przez Zarząd Miejski na konferencjach w dn. 7,4 i 5,5 1936 roku.

90 tys. Czechosłowaków mieszka
w grotach i piwnicach.

MORAWSKA OSTRAWA, 17 maja.— „Gazeta Górnicza" donosi, iż według statystyki opracowanej przez czeskosłowackie ministerstwo opieki społecznej na terenie Czechosłowacji mieszka 90.000 osób w grotach, piwniach, starych cegielniach i norach z czasów wojny. „Fakt ten — pisze „Gazeta Górnicza" — świadczy o fatalnych warunkach mieszkaniowych w Czechosłowacji.

Gen. Wieniawa Długoszowski
jedzie „Batorym" do Ameryki.

GDYNIA, 17,5 — Wiceminister przemysłu i handlu Doleżal po poświęceniu bandery m. s. „Batorego" wyjeżdża tymże statkiem do U.S.A. Prócz wiceministra Doleżala jadą do Ameryki. Jerzy Potocki, ambasador polski w Waszyngtonie, gen. Orlicz-Dreszer i gen. Wieniawa-Długoszowski.

Dwu skazano, 5-ciu uniewinniono.
Wyrok w procesie kieleckim.

KIELCE, 17,5 — Wczoraj w sądzie okręgowym w Kielcach zapadł wyrok, w trwającym od kilku dni, procesie o zamachy bombowe oraz o przynależność kilku członków bojówki terorystycznej do O.N.R.

Po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków oraz po wywodach prokuratora i obrońców zapadł wyrok, którego mocą skazani zostali: Juljan Pawlusiński i Jan Michalski po 6 miesięcy więzienia, pozostali oskarżeni w liczbie 5-ciu zostali uniewinnieni.

Sąd uznał skazanych winnymi niszczenia mienia ludzkiego, a uwolnił ich od zarzutu co do przynależności do ONR. spowodu braku dostatecznych dowodów winy.

Co do 3 głównych oskarżonych prokurator zapowiedział apelację.

Za piekarzami rzeźnicy...
Konferencja odroczona do wtorku.

ŁÓDŹ, 17, 5 —

Wczoraj zapowiedziana była konferencja z przedstawiecielami cechu rzeźniczo-wędliniarskiego w Łódzkiem Starostwie Grodzkiem w sprawie zatwierdzenia nowego cennika na mięso i jego przetwory. Konferencja została odroczona do wtorku dnia 19 bm.

Cech rzeźniczo-wędliniarski, wskazując, że ceny żywca na targowiskach wzrosły przeciętnie o 40 proc. opracował projekt nowego cennika, który wprowadza zwyżkę cen np. dla kiełbasy na 2 zł. za kilo, słoninę 2 zł., schab 1.80 itd.

Już wczoraj rzeźnicy, opierając się na posiadanych fakturach w śródmieściu podwyższyli ceny mięsa i np. za kiełbasę pobierano 1.80 zł. za kilo.

Gwiaździsty zlot w Lublinku
Dzisiejsze imprezy.

ŁÓDŹ, 17,5 —

Dzisiejszy zlot ujęty został w ramy znacznie szersze, aniżeli w latach ubiegłych. **Udział zgłosiło przeszło 18 maszyn, nadesłanych przez wszystkie niemal Aeroklubу w Polsce.** Program zlotu, który rozpocznie się dziś o godzinie 4-ej popołudniu na lotnisku w Lublinku przewiduje szereg arcyciekawych imprez lotniczych. **Odbędą się tam popisy szybowcowe pokazy lotów na o r j e n t a c j ę, lądowania w kwadracie, autożyro, bombardowanie lotnicze upatrzonego objektu i** inne. Ministerstwo Komunikacji—Departament Aeronautyki zapowiedziało nadesłanie na zlot autożyra, na którem przyleci płk. Stachoń, jedyny w Polsce lotnik autożyrowy.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Już niema skarg przy okienkach.

Po reorganizacji Wydziału Ewidencji Ludności.

ŁÓDŹ, 17,5 — Z dokonanych już licznych udogodnień przeprowadzonych w poszczególnych agendach administracji samorządowej na wyróżnienie zasługuje przeprowadzona gruntowna reorganizacja Wydziału Ewidencji Ludności. Należy tutaj podkreślić, iż Wydział ten obsługuje codziennie bardzo poważną ilość interesantów, zgłaszających się o wydanie dowodów osobistych, poświadczeń, tożsamości, wyciągów z rejestru mieszkańców i zamkniętych ksiąg st. ludności m. Łodzi poświadczeń zamieszkania itp.

Z chwilą wprowadzenia wspomnianej reorganizacji, już w pierwszym miesiącu stwierdzono b. poważne wyniki. Wszelkie zamawiane dokumenty są załatwiane w szybkim terminie, a zaległa korespondencja międzygminna, dotycząca zapisu do rejestru mieszkańców, z miesiąca na miesiąc się zmniejsza.

Przybywające do Wydziału masy interesantów są szybko załatwiane przy okienkach zespołowych. Jako przykład b. pożytecznych rezultatów tej reorganizacji mogą posłużyć takie dane: w dniu przejścia ze starego systemu urzędowania na nowy pozostałość podań o dowody wynosiła 424, a w chwili obecnej we wszystkich zespołach wynosi 148, przyczem znaczna część podań została złożona w dniu poprzednim. To samo stwierdza się w dziale korespondencji międzygminnej, która na dzień 1,1 1936 roku wynosiła liczbę 11,704, a w chwili obecnej we wszystkich zespołach wyraża się cyfrą 6,416 w czem znaczna część wpływu jest z ostatnich dni. Takie rezultaty usprawnienia administracji samorządowej mówią najlepiej o rzetelnym wysiłku Zarządu Miejskiego.

—o—

Dwie wielkie panoramy w Krakowie i Wilnie

Apel pod adresem malarzy i plastyków.

ŁÓDŹ, 17,5 — Pod przewodnictwem komendanta Koła 1 PP. Legjonów wojewody Hauke-Nowaka w obecności komendanta kół pułkowych dowódcy OK. 4-y, gen. Langnera odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komendantów kół pułkowych Legjonów przy udziale prezesa Okręgu Związku Legjonistów i prezesa Okręgu Związku Peowiaków.

Po wysłuchaniu przemówienia wojewody Hauke-Nowaka powzięto uchwałę treści następującej:

„Zebrani w dniu 15 maja 1936 r. przedstawiciele organizacyj legjonowych peowiackich w Łodzi, pozostając pod wrażeniem uroczystego złożenia Serca I Marszałka Polski na cmentarzu żołnierskim na Rossie w Wilnie, stwierdzają:

1. Konsekwentne ujęcie myśli pielgrzymek polskich do grobu I Marszałka Polski wymaga, aby pielgrzymki takie do Wilna i Krakowa co roku po wieczne czasy były składową i organiczną częścią hołdu składanego pamięci Józefa Piłsudskiego przez pokolenie obecne i następne.

Niech ziemia z mogił żołnierzy polskich rozsianych po całym świecie, ziemia z wiosek i osiedli polskich spod szkół polskich z całego świata będzie przyniesiona przez pielgrzymki polskie i złożona na Sowińcu i na Rossie, albo u stóp pomnika I Marszałka Polski w Wilnie, jako wyraz hołdu i pamięci.

2. Zebrani sądzą, że będą wyrazicielami myśli wielu Polaków. aby słuszne dążenie Wilna i ziemi wileńskiej do wzniesienia w Wilnie Pomnika I Marszałka Polski, zostało w przyszłości zrealizowane w formie odpowiadającej charakterowi miasta i wielkości serdecznych uczuć, łączących ziemię wileńską z osobą Józefa Piłsudskiego.

Zebrani przedstawiciele organizacyj legjonowych zwracają się z apelem do wszystkich malarzy i plastyków polskich, aby we wspólnym i ofiarnym ich wysiłku powstały w Krakowie i Wilnie dwie wielkie panoramy, któreby na wzór panoramy racławickiej we Lwowie przekazały przyszłym polskim pokoleniom, a przedewszystkiem ludziom prostego serca i młodzieży, w artystyczną formv ujętą tradycję Polskiego Czynu Orężnego: w Krakowie — wymarsz Legjonów i przekroczenie granicy rosyjskiej. w Wilnie — zdobycie Wilna na Wielkanoc 1919 r.

Dziś rozpoczyna niesienie pomocy

CENTRALNA STACJA WYPADKOWA.

ŁÓDŹ, 17.5 — Z dniem 17 maja br. uruchomiona zostanie przez Polski Czerwony Krzyż w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 203-205 tel. 102-40, Centralna Stacja Wypadkowa, której zadaniem będzie niesienie natychmiastowej pomocy we wszelkiego rodzaju wypadkach urazowych nie wymagających leczenia szpitalnego. Dyżur lekarski na miejscu trwa całą dobę bez przerwy. W razie poważniejszych uszkodzeń wymagających operacyj lub zabiegów natychmiast przybywa specjalista chirurg. Niskie opłaty polegające na zwrocie kosztów pozwolą na korzystanie z dobrodziejstw Stacji najszerszym warstwom ludności. Bezrobotnym pomoc będzie udzielana zupełnie bezpłatnie.

Kierownictwo Stacji powierzono d-rowi Józefowi Kaliszowi.

Ropaczliwy czyn 17-letniego chłopca

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 17 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w bramie przy ulicy Włodzimierskiej nr. 15 przygniecony wozem odniósł złamanie prawej nogi 27-letni Władysław Płaszczyński, mieszkaniec wsi Ja...dnica, pod Łodzią. Przewieziono go do szpitala.

— Na ul. 6 Sierpnia została najechana przez motocykl 4-letnia Tauba Milsztajn, zamieszkała przy ulicy 6 Sierpnia 25. Milsztajnównie, która odniosła lekkie obrażenia ciała, udzielił pomocy lekarz pogotowia.

— W parku ludowym usiłował pozbawić się życia przez podcięcie brzytwą żył u rąk 17-letni Alfred Wiśniewski zam. przy ulicy Ogrodowej 28. Przewieziono go do szpitala.

— Józefowi Nowakowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Kątnej 36, skradziono z wozu w czasie przeprowadzki patefon i walizkę z płytami.

OBIADY DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

ŁÓDŹ, 17,5 — Decyzją Komitetu Pomocy dla Najbiedniejszych przedłużono wydawanie obiadów w kuchniach dzielnicy 3, 13 i 14 do dnia 1-go czerwca.

Komitet prosi posiadaczy list ofiar z ostatniej zbiórki świątecznej, by zechcieli zwracać je w poszczególnych komisarjatach policji lub bezpośrednio w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego przy ulicy Zawadzkiej 11 do godz. 3-ej.

KONKURS NAJMŁODSZYCH „LOTNIKÓW".

215 zawodników i 228 modeli.

ŁÓDŹ, 17,5 — Dziś o godz. 9-ej na boisku Łódzkiego Klubu Sportowego, Al. Unji Nr. 2, rozpocznie się 4 Konkurs Modeli Latających. Udział w nim wezmą najmłodsi „lotnicy" łódzcy, uczniowie szkół powszechnych i średnich, którzy przedstawią zebranej publiczności swój dorobek w dziedzinie budowy modeli latających.

Do Konkursu zgłoszono 215 zawodników i 228 modeli.

Wstęp na boisko bezpłatny zarówno dla zawodników jak również i dla publiczności.

LIKWIDACJA ZATARGU W RZEŹNI MIEJSKIEJ.

ŁÓDŹ, dnia 17 maja. Zatarg między pracownikami rzeźni miejskiej a jej kierownictwem został w dniu wczorajszym zlikwidowany. Osiągnięto całkowite porozumienie.

ŁTSG — U. T. 1:1 (1:0).

Wczoraj na boisku ŁKS-u rozegrany został mecz o mistrzostwo kl. A między ŁTSG a Union-Touringiem. Po niezwykle zażartej i brutalnej grze, w której rezultacie odnieśli poważne kontuzje Binecki (ŁTSG) i Omencetter (UT) mecz zakończył się wynikiem remisowym. Prowadzenie przed przerwą zdobył dla ŁTSG Królewiecki z rzutu karnego. W 3 minuty po przerwie po ładnej akcji wyrównał Klimczak. Od tej pory wynik nie uległ zmianie. Sędziował p. Lange. Publiczności około 1200 osób.

WYNIKI WALK FRANCUSKICH.

w cyrku przy ul. Narutowicza.

W Cyrku Sportowym, który od kilku dni rozbił swoje namioty przy ul. Narutowicza odbywają się codziennie walki. W trzecim dniu turnieju odbyte walki dały następujące rezultaty: w pierwszej parze walczył Belgardt contra Pawłowski **Mistrz Francji już w 5-ej min. pokonał Pawłowskiego.** Druga walka Maciejewski contra Jaago nie dała rezultatu. W 3-ej parze walczył łódzki zapaśnik Sękowski contra Ben-Satoni. Olimpijczyk żydowski zdołał już w 10-ej m. pokonać Sękowskiego. W czwartej parze Peterson contra Jakole walka nie dała rezultatu, w piątej parze spotkał się znakomity zapaśnik, **znany ze swej zwinności Miazio contra Zeisig** który został szybko pokonany przez Miazię.

Zdarzenia i wypadki.

— Ministerstwo Oświaty rozesłało do rektoratów wyższych uczelni warszawskich wykazy zakwalifikowanych studentów na praktyki zagraniczne w rb. Studenci przed wyjazdem są obowiązani do przesłuchania specjalnego cyklu wykładów na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

— Premjer Gömbös który od dłuższego już czasu cierpi na zapalenie nerek udał się na 6 tygodniową kurację do jednego z uzdrowisk.

— Wiceprezydent miasta Kozłowski w towarzystwie nacz. Wysockiego dokonał lustracji wszystkich biur meldunkowych w Łodzi.

— Łotwa obchodziła wczoraj uroczyście drugą rocznicę zmiany ustroju.

— W lokalu Sądu Okręgowego odbyło się zebranie konstytucyjne zrzeszenia prawników - administracyjnych w Łodzi. Nowopowstałe zrzeszenie dokonało wyboru władz. Prezesem został obrany p. Wigura wiceprezesem p. Woźniak,

— Decyzją z dnia 16 maja starosta morski w Wejherowie rozwiązał wszystkie oddziały stowarzyszenia „Zjednoczenie niemieckie". (Deutsche Vereinigung), w Wejherowie, Pucku, Helu, Krokonie, i Smażynie. Powodem rozwiązania były wykroczenia przeciwko obowiązującemu prawu i ustalonym dla tego towarzystwa sposobom działania.

—o—

MILCZENIE PUSTYNI.

W AUTOBUSIE PRZEZ SAHARĘ.

Groza samotnej śmierci.

Oaza Taghit wśród Sahary.

Nadszedł nareszcie dzień gdy pociąg przywiózł z Oranu pasażerów, mających udać się na drogę transsaharyjską.

Poszliśmy na dworzec dla zabicia czasu a poczęści z ciekawości, co powiedzą przyjezdni na ulewę, jaką zastaną w mieście. Jednakże, jakby dla ironji, w tejże chwili niemal przestał padać deszcz, i słońce znowu ukazało się na niebie. Wobec tego, że Kolomb-Beszar jest ostatnią stacją kolejową linji i przez czas dłuższy spodziewać się mogliśmy, że nie zobaczymy żadnego pociągu, przyglądaliśmy się obecnemu z pewnem rozrzewnieniem.

Nazajutrz o 7-ej zrana czekały na nas dwa autocary wielkie; bardzo komfortowe pojazdy o oddzielnych miejscach fotelowych. Zimno było przejmujące, ale dzień zapowiadał się piękny.

Pierwszym samochodem kierował starszy szofer, doskonale obznajmiony ze szlakiem pustyni; kierowca drugiego, w którym zajęliśmy miejsca, był człowiek zupełnie młody, po raz pierwszy odbywający tę podróż. Wszyscy pasażerowie udawali się do Sudanu, prócz nas, których celem podróży była oaza Taghit, nie znajdująca się dotąd na rozkładzie jazdy kampanji Transsaharyjskiej.

Odrazu niemal podróżnych otacza olbrzymia cisza, głęboka, przejmująca samotność, straszliwe, przerażające milczenie pustyni. A jednak były to jeszcze obszary t. zw. „cywilizowane". Dopiero po minięciu Tezruftu zaczyna się prawdziwa pustynia.

Szlak znaczyły tylko ślady kół samochodów, które przejeżdżały tędy dwa dni temu, oraz ślady poprzedzającego nas autocaru. Niekiedy, przy większych zagłębieniach, szofer nasz jechał w zygzakach, unikając miejsc niebezpiecznych. Pierwszy samochód posuwał się szybciej od naszego, lecz szofer uważny, na losy młodszego kolegi, przy większych odległościach pomiędzy pojazdami zatrzymywał się i czekał.

Po jakichś pięćdziesięciu kilometrach drogi napotkaliśmy barjerę posterunku wojskowego w Menuarar, który sygnalizuje przez radjo przejazd każdego pojazdu.

Wraz z pojawieniem się słońca ukazały się oczom naszym pierwsze miraże. Zdawało się nam, że dookoła nas jest masa jezior i drzew, wszędzie widzieliśmy wodę i zieleń dookoła Dżebel Arial, który mijaliśmy, pokryty był śniegiem na szczytach.

Około jedenastej dojechaliśmy bez przeszkód do rozgałęzień Taghitu, o dwa kilometry od oazy tejże nazwy.

Taghit, mała wioska kabylska, barwy matowego złota, rozkłada się na żółtych piaskach. Otacza ją Ued, jakby wąskiem pasmem platyny dookoła szmaragdu palmowego lasu.

Stacja transsaharyjska posiada tutaj budynek w stylu krajowym, schronisko dla podróżnych, w którem pokoje podobne są do cel, a charakter klasztorny podkreślają jeszcze sklepienia, biegnące dookoła całego budynku. Większość pokoi wychodzi na piaszczyste diuny — łańcuch sypkich piasków rudawej barwy. Styłu zaś ciągnie się morze piasków — pustynia. Widok jest piękny i przejmujący.

Schronisko transsaharyjskie znajduje się pod bezpośrednim zarządem władz wojskowych, pod kierownictwem Araba i jego rodziny. Wobec trudności zaprowiantowania i braku wszelkich jarzyn ustalono schematyczny jadłospis: omlet, kuskus, i kurczę. Na pierwszy rzut oka wydaje się to wystarczające, ale okoliczność, że jadłospis powyższy w tymże porządku powtarza się przy każdym posiłku, wkrótce obrzydza go gościom. Każdy gość zrana odbiera przeznaczoną mu rację chleba.

Pobyt w Taghit zalecić można dla jego taniości. Krajobraz jest cudowny, zdolny natchnąć poetów i marzycieli, ciekawy dla turystów:, kojący dla nerwów, nieprzebrany w motywy dla malarzy.

Przy zmianie pogody niekiedy zrywa się niespodziewanie wiatr, unosząc niewidzialny dla oka pył piasku, ale wyczuwalny wszędzie przy jedzeniu

trzeszczy pomiędzy zębami,

drażni nozdrza, wywołuje zgrzyt przy zamykaniu drzwi i skrypi pod nogami.

Bawiąc w Taghit, trzeba zwiedzić diunę Susbielle, posiadającą swoją historję, datującą się z nie tak dawnych jeszcze czasów. Opowiadają, że generał Susbielle tam udawał się z dwu buntownikami i swym rewolwerem, a wracał z rewolwerem tylko.

Nie jest rzeczą łatwą wchodzić po piasku diun na wyżynę: stopy grzęzną, jak w bagnie. Tubylcy noszą na nogach olbrzymie sandały, powiększające ich podstawę, co ułatwia kroczenie po piasku.

Milcząca pustynia rozciąga się przed oczyma, jak morze. Odznacza się jego nieskończonością, oraz fallstością piasku. Milczenie pustyni jest imponujące i wydaje się ciężkie, lecz gorszy stokroć jest według podania zew pustyni: kiedy podróżnik zatraci szlak i gnębiony żarem słońca, głodem i pragnieniem, kładzie się na piasku z wyczerpania i rozpaczy, słyszy głos okrutny Rula, czarnego anioła podróżnych Sahary. A wówczas wie, że śmierć jest bliska.

Bieńkowski.

ŚWIĘTO NARODOWE NORWEGJI

Rocznica konstytucji z 17 maja 1814 r.

Święto narodowe królestwa Norwegji, przypadające 17 maja, jest rocznicą uchwalenia konstytucji przez sejm norweski i stanowi reminiscencję przełomowych chwil w dziejach Norwegji.

Norwegja, złączona na mocy Unji Kalmarskiej z r. 1397 unją personalną z Danją (do r. 1520 również ze Szwecją), stała się w okresie wojen pomiędzy Napoleonem a państwami koalicji antynapoleońskiej jabłkiem niezgody pomiędzy Danją, stronniczką Napoleona, a Szwecją, sprzymierzoną z koalicją. Eks-marszałek Francji, Bernadotte, obrany w r. 1810 przez parlament szwedzki następcą tronu szwedzkiego. Późniejszy król Szwecji Karol XIV Jan. zajął na czele wojsk szwedzkich Holsztyn, poczem zawarł z Danją pokój w Kiel, na mocy którego Norwegja przeszła pod władzę Szwecji (14 stycznia 1814).

Jednocześnie książę duński, Chrystjan Fryderyk, obwołany przez Norwegów królem, proklamował niepodległość Norwegji, a zwołany przez niego sejm w Eidsvald uchwalił 17 maja tegoż roku konstytucję królestwa Norwegji, dla której wzorem posłużyły demokratyczne konstytucje republik Francji i Stanów Zjednoczonych A. P. oraz konstytucja Hiszpanji.

Niepodległości Norwegji, uchwalonej 17 maja 1814 r. przez parlament, nie uznały mocarstwa. Chrystjan Fryderyk zmuszony był zrzec się korony, a parlament norweski pod naciskiem Szwecji przeprowadził rewizję konstytucji i uchwalił unję personalną ze Szwecją z królem szwedzkim, Karolem XIII, jako królem norweskim (4.11. 1814).

Współżycie obu krajów od początku Unji aż do zerwania jej cechują ciągłe nieporozumienia na tle konstytucyjnem i politycznem. Norwegowie domagali się coraz to nowych ustępstw od Szwecji, aż wreszcie, kiedy król szwedzko-norweski Oskar II (1872—1907) odmówił aprobaty uchwał storthingu norweskiego o odrębnej fladze handlowej i odrębnych konsulatach 7 czerwca 1905 r. uchwalił parlament zerwanie unji i złożenie z norweskiego tronu króla Oskara II. Plebiscyt, który się odbył w sierpniu tegoż roku, potwierdził prawie jednogłośnie decyzję parlamentu, a w listopadzie, po wypowiedzeniu się drugiego plebiscytu, za monarchiczną formą rządów, obrano księcia Haakona duńskiego na króla Norwegji. Tak więc obecnie panujący król Haakon VII jest pierwszym królem odrodzonego królestwa Norwegji Jego żoną jest księżniczka Maud, siostra niedawno zmarłego króla W. Brytanji, Jerzego V.

M. D.

Sztandar komunistyczny na maszcie gmachu sądowego.

Jak podaje prasa amerykańska, mieszkańcy Waszyngtonu o świcie dnia 1 maja ze zdziwieniem spostrzegli olbrzymi czerwony sztandar z emblematami sowieckiemi, powiewający ze szczytu 25-metrowego masztu na gmachu sądu związkowego. Powiadomiono natychmiast policję, która dopiero po 2- godzinach zdołała ściągnąć prowokacyjny sztandar. U stóp masztu znaleziono kilkanaście egzemplarzy czasopisma komunistycznego „Lampoon", wydawanego przez grupę studentów uniwersytetu Harwarda, z artykułem zatytułowanym. „Precz z kapitalizmem".

Jak wykazało dochodzenie, chorągiew komunistyczną zawiesiło dwuch studentów uniwersytetu Harvarda. Władze prowadzą dochodzenia w jaki sposób studenci zdołali dostać się na dach gmachu. Przypuszczalnie mieli oni pomocników wśród służby, zatrudnionej w sądzie związkowym.

HELENA LIPKOWSKA

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

6

— Rysy jego zatarły się w mojej pamięci, lecz głos i niektóre fakty z naszego życia w Rosji przypominam sobie bardzo wyraźnie. Nie zdaję sobie sprawy jednak, czy to moje wspomnienia odegrały tu rolę, czy też to, co matka o nim mówiła. Ona go ubóstwiała, z takiem uczuciem nie spotykałem się nigdy, dzięki niej tak bardzo nie współcześnie kocham i czczę jego pamięć. Zapewne przez miłość dla niego czułem się zawsze Polakiem i pociągnęło mnie tak nieodparcie do Polski po śmierci matki. — Zamyślił się. — To dziwne, wiesz, chociaż tak mi była drogą, jednak za Francuza nigdy się nie miałem, a ona przez pamięć dla ojca niecierpiała nad tem wcale.

Marta westchnęła. — Jesteś o tyle szczęśliwszy ode mnie, że pamiętasz rodziców, ja swoich widzę jak przez mgłę, wszak miałam sześć lat, gdy oboje podczas rewolucji bolszewickiej umarli na tyfus plamisty.

— Biedactwo moje — usiadł na poręczy fotelu, obejmując ją ramieniem — i wychowane to było par cette vieille chipie, daruj, że tak mówię! — ucałował ją w czoło.

— Ciocia Frania była, że tak powiem— łobuzersko się uśmiechnęła — miejscami dobra. Ale Stefanie, pomyśl co za szczęście! — zerwała się, targając go za włosy. — I ciocia Frania, i ciocia Mania, i ciocia Józia będą sobie razem mieszkały, wzajemnie oczy wydrapywały, godziły i znów kłóciły, a ja będą z tobą, z tobą, z tobą! — Rzuciła mu się w ramiona, poczem siadając znowu, ciągnęła poważnie: — Swoją drogą Żanetce będziemy zawdzięczali nasze szczęście. Jestem jej tak wdzięczna, że z całej duszy pragnęłabym i ją widzieć szczęśliwą.

— Przecież jest szczęśliwa, ma swego ukochanego.

— Ukochanego? Nic prócz przyjaźni między nimi niema.

— Tralala! — Stefan zmrużył oko, kiwając głową.

— Ależ tak, wierz mi, dobrze ją poznałam, pertraktując w ciągu tego pół roku i ucząc się nowego fachu od niej przed przystąpieniem do spółki. Jest ona tak szczera, przejrzysta jak kryształ. Zawsze twierdzi, że dopóki jest na stopie idealnej przyjaźni z Drewnowskim, dopóty możliwem jest dla niej utrzymanie duchowej równowagi. W przeciwnym razie, wiedząc, że jest on żonaty, nie miałaby chwili spokoju — jest zanadto zazdrosną, zadręczyłaby i jego, i siebie.

— W każdym razie dzielna z niej kobieta, przecież kiedy mąż jej żył i mieszkali w Rosji, byli bardzo zamożni, opływała we wszystko i do pracy bynajmniej zaprawioną nie była.

Na zegarze Boulle, stojącym na kominku, wybiło wpół do ósmej. Marta zerwała się z fotelu.

— Stefku, już jesteśmy spóźnieni!

Wybiegła do przedpokoju, wołając: — Płaszcz, dawaj mi prędko mój płaszcz!

Przytrzymał jej rękę.

— Nie, tak nie wyjdziemy.

Spojrzała mu w oczy, a to co w nich wyczytała, zasnuło wzrok jej mgłą i rozkosznie ścisnęło serce. Bardzo powoli zbliżyła twarz do jego twarzy i podała mu usta.

VII.

Po obiedzie, który spożył w zupełnem prawie milczeniu, Drewnowski, czując senność, udał się do swego gabinetu i usiadłszy w głębokim fotelu, wyciągnął swe długie nogi, probując się zdrzemnąć.

Gdy tak siedział z głową odrzuconą na oparcie fotelu z zamkniętemi oczami, wyraz goryczy osiadł mu w kątach ust i na bladej twarzy o prawidłowych rysach odbiło się ogromne znużenie. Od czasu do czasu tik nerwowy poruszał jego lewą powieką i wówczas ruchem niespokojnym pocierał wysokie czoło myśliciela. Starał się pogrążyć w nirwanie, lecz myśl jego pracowała niestrudzenie. Sprawa, którą prowadził o spadek miljonowy w Kanadzie, była bardzo ciężka. Spadkobierców przybywało niemal codzień, każdy należycie się wylegitymował, ale każdy był biedny jak mysz kościelna, a na prowadzenie sprawy trzeba było dużych pieniędzy. W razie wygranej mógł być spokojny o przyszłość raz na zawsze, ale prowadzić sprawę bez pieniędzy było i trudno, i ryzykownie. Niecierpliwie poruszył się, zmienił pozycję na wygodniejszą i starał się nadać myślom inny kierunek. Gdyby tak teraz położyć głowę na ramieniu Żanetki... Nie, nie myśleć teraz o niej, tu, gdzie na każdym kroku brak tego, co onaby mu dać mogła: pogodę ducha i zrozumienie. Wanda, ach Wanda... Czy chociaż pamięta o przyjęciu dla gości.

W tej samej chwili, jakby w odpowiedzi na jego myśli, rozległ się jej głos w przedpokoju: — Dzieci, mamusia idzie do miasta, pamiętajcie, że trzeba słuchać panny Leontyny i nie hałasować, bo tatuś śpi.

Westchnął z ulgą — poszła. Drewnowski był bardzo gościnny i chciał, by te rzadkie przyjęcia u nich wypadały bez zarzutu, tem bardziej, że sami byli zawsze bardzo gościnnie podejmowani u przyjaciół. Lubił bridża, była to jego jedyna po tygodniu pracy rozrywka, a obcując z bliskimi sobie ludźmi, zapominał o troskach. Leśniewicz był jego kolegą szkolnym od pierwszej klasy, Weronikę Mrozowską poznał podczas wojny światowej w szpitalu, kiedy jako siostra miłosierdzia pielęgnowała go, wówczas młodego porucznika, ciężko rannego. Najpóźniej poznał Zdziarskiego, którego przed kilku laty przyjaciele z Paryża skierowali do niego z listem polecającym. — Odrazu polubił tego młodego, pełnego werwy i jakiegoś chłopięcego uroku człowieka, a i Stefan czuł się w domu Drewnowskich jak u siebie i dopóki Towarzystwo Budowlane, w którem pracował, nie powołało go na stanowisko dyrektora i miał więcej wolnego czasu, bywał u nich codziennym gościem. Dzieci za nim przepadały i teraz już od kilku dni z niecierpliwością czekały soboty, by go zobaczyć.

— Powiodło się temu chłopcu — pomyślał Drewnowski otwierając oczy i rezygnując ostatecznie z poobiedniej drzemki. Chociaż jemu samemu materjalnie było bardzo ciężko, ani przez chwilę nie zazdrościł Stefanowi powodzenia, przeciwnie dumny był z niego, uważając go potroszę za swego pupila. — Bestja zdolny i nadzwyczaj pomysłowy. A gdyby tak jego zainteresować procesem spadkowym po Krügerze? Może wynalazłby kapitalistę zagranicznego, który wzamian za udział sfinansowałby ten interes?

Z przedpokoju doleciał go ostry głos dzwonka — dzwonił telefon. Posłyszał jak Mila przybiegła i rozmawiała z kimś, poczem podeszła do drzwi gabinetu i zapukawszy wsunęła głowę do pokoju.

— Tatusiu, to do ciebie.

Drewnowski przywołał dziewczynkę i ująwszy ją pod brodę, zapytał:

— Czego to, mała myszko, nie przyszłaś dziś przywitać się z tatusiem?

— Ach, prawda — mała podskoczywszy, zawisła na jego szyi, poczem ciągnąc go za rękę, zawołała: — Ale chodź, chodź, przecież czekają przy telefonie!

Drewnowski podążył za nią i ujął słuchawkę.

— Hallo! Kto mówi?

— Dzieńdobry, Kaziu!

— Ach, to pan, kochany panie Romanie, kiedy pan przyjechał?

— Dziś rano, czy możesz mnie zaraz przyjąć, mój drogi?

Drewnowski chwilę zawahał się, przemknęło mu przez myśl, że akta sprawy, o której będzie mowa, zamknięte są w kancelarji jego w mieście, ale jednocześnie zrozumiał, że odmówić nie może, odrzekł więc: — Bardzo proszę — czekam.

Zapowiedziana wizyta była mu bardzo w tej chwili nie na rękę.

Jak dostać akta natychmiast? A może jego sekretarka, panna Janka jest jeszcze w kancelarji? Często w wolnych chwilach pisze dla zarobku na maszynie.

Zatelefonował — pannę Jankę zastał, za jakie trzydzieści pięć, czterdzieści minut będzie u niego z aktami.

Powrócił do gabinetu i zadecydowawszy, że do przyjazdu klienta pozostało mu jeszcze dużo czasu, podszedł do oszklonej szafy bibljotecznej, by wybrać jedną z książek Wzrok jego padł na szeregi grzbietów. Były to same dzieła historyczne — pozostałość po długoletnich studjach i marzeniach młodości, kiedy chciał poświęcić się pracy naukowej nad badaniami przeszłości. Zawód swój uważał za zło konieczne i przez długie lata traktował go jedynie, jako fazę przejściową, która pozwoli mu potem oddać się pracy ulubionej. Wyjął „Historję Rzymu" Momsena, zaledwie jednak zdążył przeczytać parę kartek, gdy dobiegł go znowu odgłos dzwonka, tym razem od drzwi wejściowych i poznawszy głos nowoprzybyłego, wyszedł na spotkanie.

Był to bardzo wysoki, przystojny, o zupełnie siwych, starannie przygładzonych włosach mężczyzna. Wyciągnął do Drewnowskiego wąską, wypielęgnowaną rękę, ukazując w uśmiechu rząd białych zębów, co łącznie z wyprostowaną sprężystą sylwetką i swobodą ruchów nadawało mu cechę młodzieńczości. Wszedł do gabinetu, wnosząc z sobą zapach bardzo dobrego tytoniu, pomieszany z subtelną wonią doskonałej wody toaletowej. Siadając, starannie podciągnął bez zarzutu zaprasowane spodnie, poczem zakładając nogę na nogę rozparł się wygodnie.

— No, co tam u was słychać, jak zdrowie Wandzi? A co porabiają urocza pani Zofja i śliczna panna Marta Ożarowska?

— Mam nadzieję, że zostanie pan u nas na wieczór, to zobaczy wszystkich.

— Niestety dziś nie mogę — uniósł brew — rozumiesz, mój drogi, jak człowiek wyrwie się z prowincji, to nie należy do siebie, ma tyle zobowiązań, a zresztą gdybyś ją widział... — przymknął oczy.

— Oj, panie Romanie, panie Romanie, bo wpadnie pan w sieci, jak motylek!

— Kiedy to właśnie ja sieci nastawiłem, a ona jest motylem, cudnym barwnym motylem Ale żeby sobie wynagrodzić dzisiejszą u was nieobecność, zapraszam was wszystkich w najbliższych dniach na obiad do hotelu, może w środę, w dzień moich urodzin? Przyjdziecie, prawda? A teraz, mój drogi, powiedz mi, jak stoi sprawa?

Słuchając uważnie tego, co mu Drewnowski mówił, od czasu do czasu wzdychał gdyż sprawa jego nie przedstawiała się korzystnie.

— I to teraz właśnie, kiedy tak ciężkie przyszły dla mnie czasy, musiał Ignatowicz wytoczyć ten proces.

— Ach, komu to narzekać na złe czasy — pomyślał z odruchem zniecierpliwienia Drewnowski (gość jego należał do potentatów przemysłu metalurgicznego).

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd główny ZASP-u i Naczelna Rada Artystyczna ZASP-u wykonując polecenie nadzwyczajnego walnego zjazdu delegatów ZASP-u, złożyły memorjał w sprawie opery warszawskiej w prezydjum Rady Ministrów, w min. W.R. i O.P. oraz w prezydjum m. Warszawy. Memorjał ten poddaje krytycznej ocenie dotychczasowy stan rzeczy, poczem w konkluzji głosi, iż zarząd główny ZASP i Naczelna Rada Artystyczna Związku zgłasza postulat upaństwowienia Opery Warszawskiej, uznając że jedynie ta forma organizacyjna może zapewnić Operze stołecznej odpowiednie możliwości rozwojowe. Jednocześnie memorjał podkreśla konieczność podjęcia jak najszybszych kroków, ażeby zapobiec ostatecznemu załamaniu się Opery warszawskiej w sezonie przejściowym. W tym celu autorzy memorjału proszą p. prezesa Rady Ministrów p. ministra W.R. i O.P. oraz p. prezydenta m. Warszawy o spowodowanie, ażeby decyzje w sprawie prowadzenia Opery Warszawskiej w najbliższym sezonie zostały powzięte dopiero po zasięgnięciu opinji min. W.R. i O.P. oraz ZASP. Następnie memorjał proponuje zwołanie konferencji prezydentów miast: Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa, Katowic Łodzi i Wilna z udziałem przedstawicieli zarządu głównego ZASP-u dla rozważenia całokształtu spraw operowych i możliwości zjednoczenia wysiłków państwa, samorządów i organizacyj społecznych przy rozwiązaniu tego zagadnienia.

* * *

W stołecznem Zoo urodziły się ponownie srebrne lisy. Ze względu na matkę, która opuszcza małe w razie bliższego pokazania się człowieka, w ciągu 6 tygodni nie będzie wiadomem, ile młodych znajduje się w gnieździe. Z tego też powodu zamknięto aleję prowadzącą do lisów.

KRATECZKI.

Łandgartenowa dorożka.

Chaim rozrzutnik.

Starogreckie przysłowie powiada: grunt się nie przejmować i uważać na zakrętach. To jest bardzo mądre przysłowie (wogóle starogrecy, w przeciwieństwie do młodogreków byli ludźmi rozsądnymi), gdyż dodaje jeszcze: i dobrze się odżywiać.

Niestety przysłowia jednak mają to do siebie, że dobrze radzą, ale nigdy nie podają sposobów wykonania swoich zaleceń. Ja sam znam wielu porządnych ludzi, którzyby bardzo chętnie dobrze odżywiali się i czekają tylko na nowe przysłowie, któreby ich pouczyło, skąd to pożywienie brać.

Dawniej ludzie posiadali jeszcze niejakie przejawy genjalności pod tym względem, dzisiaj jednak zupełnie już stępieli. Przypomnijmy sobie, że przecież dawniej, w czasie wojny, za okupacji, nie było mąki, a jednak był chleb. Brało się poprostu trochę trocin, trochę piasku, nagrzewało się to cokolwiek i chleb był gotów. A dzisiaj taki prosty sposób nikomu do głowy nie wpadnie.

Albo mleko. Ostatecznie dolewanie wody do mleka nie jest wcale genjalne ani ekonomiczne, gdyż przecież jednak trochę prawdziwego mleka w tem „mleku" miejskiem jest, a krowa łaciata nie chce go darmo dawać. Tymczasem można mieć miejskie mleko bardzo tanio przy pomocy innego sposobu: dodać do wody trochę wapna i będzie ta woda miała kolor mleka. A mieszczuch i tak smaku nie rozróżni, gdyż czystego mleka nigdy w życiu, od chwili odstawienia go od matczynej piersi, nie pił.

Trzeba więc tylko trochę genjalności, której ja mam tak wiele, a wszystkie potrzeby życiowe można łatwo i tanio zaspokoić. Weźmy na ten przykład buty. Można mieć za bezcen bardzo efektowne lakiery. Kupuje się za kilka groszy arkusz czarnego „glansowanego" papieru, kroi się z niego wierzch butów, przykleja jako spód kawałek odpowiedniego fasonu tektury i but, elegancki i efektowny, gotów. W dni słoneczne można w nim z powodzeniem chodzić, a jak pada deszcz należy siedzieć w domu. To jest także genjalny wynalazek: poprostu nie wychodzić.

Nikt chyba nie przypuszcza, że czarna „kawa" podawana nam w kawiarn. jest, gotowana z kawy. Cykorja także daje czarny kolor, nawet jeszcze ładniejszy i ciemniejszy, niż kawa, a jest tańsza. Zresztą kofeina jest niezdrowa więc właściciele cukierni i kawiarni tylko z dobrego serca i troski o zdrowie swych bywalców nie robią „kawy" z kawy.

W czasie wojny francusko-niemieckiej jedzono w Paryżu szczury, a dzisiaj byle gość żąda w restauracji, aby mu befsztyk zrobiono z polędwicy i to z całego kawałka, tak jakby nie mógł zjeść befsztyka zbitego ze skrawków. Jeśli skrawki te są już zbyt malutkie robi się z nich tak zwany „Baeff Strogonoff", do którego nadają się wszystkie kawałki, nieużytki mięsne, resztki zostawione przez innych gości itd.

Jak widać więc, można sobie dać w życiu radę. Można nawet dobrze się odżywiać trzeba tylko,.. mieć za co.

JAZDA.

28-letni Chaimek Łandgarten zamieszkały przy ulicy Zawiszy 7, postanowił pohulać.

Rozpusta Chaimka wyglądała w ten sposób, że wsiadł do dorożki Abrama Kligera i kazał się zawieźć do jednej restauracji. Tam rozejrzał się trochę, wyszedł i kazał się wieźć do następnego szynku, potem do trzeciego, czwartego itp. a gdy już był winien za „kursy" dorożkarzowi łączną sumę 4 zł. i 50 gr. oświadczył spokojnie, że nie ma pieniędzy. Dorożkarz poskarżył się posterunkowemu, ten spisał protokół, a Sąd Grodzki skazał Chaima Łandgartena na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 1 rok.

Jerzy Krzecki.

SPRAWCA ŚMIERCI 23 BOJOWCÓW

mieszka sobie najspokojniej w Białymstoku.

BIAŁYSTOK, 17 maja.

Dziwna jest ręka sprawiedliwości.

Nie może ona dosięgnąć tych, którzy dzięki przedawnieniu i formalnym przesłankom uniknęli prawnego wymiaru sprawiedliwości, a których czyny winny jednak być karane najsurowszemi karami jakie istnieją na ziemi. Ludźmi tymi

są prowokatorzy carscy.

Żyją oni w Polsce, jedzą chleb tej ziemi, którą z ich przyczyny najlepsi synowie krwią rosili, chodzą bezkarnie...

Do takich prowokatorów należy Michał Wohlgemut, który pod nazwiskiem Ostrowskiego mieszka obecnie w Białymstoku.

Rejestr znanych zdrad i prowokacyj Wohlgemuta streszcza się następująco:

W 1905 r. po nieudanym napadzie na Urząd Pocztowy w Sokołowie rozpoczęły się masowe aresztowania. Między innymi ówczesnymi działaczami został aresztowany i Michał Wohlgemut Dla uratowania swego nędznego żywota

zdradził partję i samą ideę.

Kto tylko miał nieszczęście zetknąć się z nim — padł ofiarą carskich siepaczy

Z 32 osób zdradzonych przez Wohlgemuta, a następnie oddanych pod sąd wojenny 28-miu otrzymało wyrok śmierci, a 4-ch tylko katorżne roboty Wszystkich mężczyzn w ilości 23 stracono na szubienicy, kobietom zaś jenerał - gubernator Skałłon zamienił karę śmierci na dożytwotnią katorgę.

Po odzyskaniu Niepodległości Wohlgemut pod przybranem nazwiskiem Ostrowskiego miał czelność w Białymstoku przyjmować udział w NPR i aż dopiero w 1925 r. został zdemaskowany. Aresztowany po odsiedzeniu 2 miesięcy więzienia za ukrywanie się pod cudzem nazwiskiem został zwolniony, a sprawa jego uległa przedawnieniu.

Dziś Wohlgemut mieszka sobie najspokojniej w Białymstoku i znalazł zajęcie u jakiegoś prywatnego przedsiębiorcy.

—:0:—

Było 4-ch braci...

JEDEN ZGINĄŁ OD NOŻA.

Z Obornik donoszą:

Krew w żyłach mrożący wypadek wydarzył się w spokojnej wiosce Lipa pow. obornicki, w nocy.

Kiedy mieszkańcy tejże wsi pogrążeni byli we śnie, w rodzinie Ratajczaków, tam że zamieszkałej, doszło pomiędzy braćmi do nieporozumień i gwałtownej kłótni. Zwykle zatargi, dość często się powtarzające, kończyły się rękoczynami, tym razem jednak

polała się krew.

Otóż kiedy kłótnia doszła do punktu kulminacyjnego, 32-letni Franciszek Ratajczak, z zawodu rzeźnik, dobył noża rzeźnickiego i zadał śmiertelny cios w okolicę serca 24-letniemu bratu, Stefanowi, kładąc go trupem.

Obecni przytem dalsi dwaj bracia, Michał i Stanisław, widząc haniebny czyn brata, rzucili się na niego i jakiemś tępem narzędziem pobili go do utraty przytomności a następnie skrępowali zabójcę powrozami i ulokowali w piwnicy do czasu przybycia policji. Obrażenia, jakich doznał zabójca, są poważne, jednakże nie groźne.

Na miejscu wypadku przeprowadzono wizję lokalną, zaś ciało ofiary przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Obornikach, gdzie odbędzie się sekcja zwłok. Również zabójcę ulokowano narazie w szpitalu miejskim, a przy jego łożu ustawiono posterunek.

—ooo—

Leczymy sportem!

Kto ma chętkę?

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet organizuje wzorem lat ubiegłych obozy letnie wychowania fizycznego dla kobiet pracujących i ich rodzin, pod hasłem „Leczymy sportem".

Program obozów przewiduje wszelkiego rodzaju sporty i turystykę, kąpiele wodne, słoneczne i powietrzne. Tryb życia obozowy — wspólne zakwaterowanie, wspólne posiłki, obowiązkowe ćwiczenia dostosowane do wieku i sił fizycznych, stosowanie się do regulaminu i programu dnia.

Opieka fachowa lekarki sportowej i instruktorek wychowania fizycznego.

Obozy mają charakter zdrowotny, wypoczynkowy i rozrywkowy.

I. Obozy o charakterze kolonji kultury fizycznej (zdrowotno - wypoczynkowe) dla inteligencji pracującej, odbędą się:

W Ciechocinku w terminie od 15 czerwca do 15 ewentualnie do 30 sierpnia.

Uczestniczki kwaterują w budynku, posiłki 4 razy dziennie.

Opłata za obóz wynosi za okres 4 tyg. zł. 100 plus zł. 20 wpisowego. Za okres 2 tyg. zł. 60 plus 10 zł. wpisowego.

W Truskawcu w terminie od 1 lipca do 30 sierpnia.

Opłata od osoby dorosłej: za obóz 4 tyg. wynosi 75 zł. plus 20 zł. wpisowego za obóz 2 tyg. 50 zł. plus 10 zł. wpisowego.

Opłata za dziecko: za okres 4 tyg. wynosi 55 zł. plus 10 zł. wpisowego; za okres 2 tyg. 30 zł. plus 10 zł. wpisowego.

Na obóz przyjmowane są pojedyńcze osoby i matki z dziećmi w wieku od lat 6 do 12. Dzieci są umieszczane oddzielnie od matek pod opieką fachowej wychowawczyni. Towarzystwo nie może zapewnić opieki w czasie podróży na obóz i z obozu dzieciom zgłoszonym pojedyńczo.

II. Obozy wychowania fizycznego wypoczynkowe o charakterze „dzikim", dla inteligencji pracującej:

Nadmorski w Ostrowiu (między Jastrzębią Górą a Karwią) w terminie od 10 lipca do 30 sierpnia.

Opłata za obóz wynosi: za 4 tyg. 70 zł. plus 20 zł. wpisowego; za 2 tyg. 45 zł. plus 10 zł. wpisowego.

W majątku Beremiany pow. Buczacz w terminie od 1 lipca do 30 sierpnia.

Obóz położony w malowniczej miejscowości, nad brzegiem Dniestru, specjalnie ciepłej i nasłonecznionej, niedaleko Zaleszczyk.

Opłata za obóz wynosi: za 4 tyg. 65 zł. plus 20 zł. wpisowego; za 2 tyg. 40 zł. plus 10 zł. wpisowego.

W majątku Zacisze na Wileńszczyźnie w terminie od 15 czerwca do 15 września

Uczestniczki kwaterują we dworze, posiłki 4 razy dziennie.

Opłata za obóz — jak za obóz Truskawiecki.

III Obozy wędrowne o charakterze wędrówek.

Na Polesiu obóz wędrowny kajakowy w lipcu, czas trwania 14 dni dla chętnych może być przedłużony do 24 dni. T-wo dostarcza kajaki 2-osobowe. Ilość ograniczona. Zgłoszenia do dnia 10 czerwca. Na wędrówkę przyjmuje się również i mężczyzn. Obowiązuje umiejętność pływania. Szczegółowy plan wycieczki przesyła się zaintersowanym wraz ze spisem rzeczy niezbędnych na wędrówkę. Opłata za wędrówkę 14-dniową wynosi 30 zł. plus 10 zł. wpisowego, za wędrówkę 21-dniową 50 zł. plus 10 zł. wpisowego.

Wędrówka po Spiżu i Orawie — obóz pieszy ze stałym locum na Olczy pod Zakopanem w terminie 19.7—2.8. Ilość miejsc ograniczona, zgłoszenia do dnia 30 czerwca. Szczegółowy plan wycieczki przesyła się zainteresowanym wraz ze spisem rzeczy niezbędnych na wędrówkę. Opłata za obóz wynosi 60 zł. plus 10 zł. wpisowego.

IV Obóz o charakterze propagandowym wychowania fizycznego i zdrowotno-wypoczynkowym dla pracownic domowych i rzemieślniczek.

Nad morzem, w terminie od 1 do 15 sierpnia. Obóz jest pomyślany jako propaganda wychowania fizycznego i danie możności spędzenia racjonalnego odpoczynku pracownicom domowym, zatrudnionym jako pomocnice, ekspedjentki, krawcowe itp.

Opłata za obóz wynosi zł. 20 plus 5 zł. wpisowego.

Bliższych wyjaśnień udziela sekretarjat Towarzystwa, mieszczący się w lokalu Polskiej YMCA przy ul. Moniuszki 4a, I piętro, pokój Nr. 115, czynny w środy i soboty od godz. 18 do godz. 18.45.

—:0:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, 17 maja:

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria"
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
9.40 Dziennik poranny
9.50 Programy lokalne
10.00 Transmisja z Gyni: Msza św. i uroczystość poświęcenia bandery na m/s „Batory" przed pierwszą podróżą statku do Ameryki
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.15 H. Opieński: „Syn marnotrawny"— oratorjum (z Łodzi). Wykonawcy: Chór Marjański przy katedrze łódzkiej pod dyr prof. B. Ullasa. Słowo wstępne wygłosi prof. W. Lewandowski
13.10 Słuchowisko z Poznania
13.30 Koncert kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego
14.00 „Chimera z Notre Dame" — nowela Jerzego Giżyckiego
14.20 Programy lokalne
15.45 Z czego budować na wsi? — pogadanka. (Łódź nadaje audycję lokalną)
16.00 Chwilka pytań — audycja dla dzieci starszych
16.15 Koncert chóru rumuńskiego „Carmon" (z okazji święta narodowego Rumunji)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu H. Golda
17.40 Migawka regjonalna (ze Lwowa)
18.00 Recital skrzypcowy Idy Haendlówny
18.30 Holenderska komedja p.t. „Śmierć papieru"
19.00 Programy lokalne
19.45 Co czytać?
20.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej (z Gdyni przez Toruń)
20.45 O czytaniu pism Józefa Piłsudskiego
21.10 Na wesołej lwowskiej fali
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
21.55 Transmisja fragmentów dorocznego marszu strzeleckiego Sulejówek — Belweder
22.15 Koncert muzyki tanecznej małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

9.50 Program na dziś
12.03 Pogadankę p.t. „Wiosna i praca"— wypowie red. Czesław Gumkowski
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Poradnik turystyczno - sportowy dla robotników — wypowie L. Szumlewski
19.00 Program na jutro
19.10 Wiadomości sportowe łódzkie
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła — płyty

PONIEDZIAŁEK, 18 MAJA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.25 Koncert małej orkiestry P. R.
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne; przerwa w Warszawie
13.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
12.15 Muzyka z płyt
13.15 Muzyka z płyt

—0—

KTO SIĘ MA STAWIĆ JUTRO?

W poniedziałek dnia 18 maja rb o godzinie 8 rano powinni się stawić:

Przed Komisją Poborową Nr. 1, ul. Pierackiego Nr. 18, parter, poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 3-go Komisarjatu PP, na litere W.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 19[illegible] mieszkali na terenie 7-go Komisarjatu P. P. których nazwiska rozpoczynają się od liter: A B C Ch D E.

Poborowi winni się stawić przed Komisją Poborową z dowodami osobistemi, lub innemi zaświadczeniami, stwierdzającemi tożsamość osoby, z posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej (kat. B) oraz dowodami stwierdzającemi ich zawód i wykształcenie

DZIŚ IDZIEMY NA WYSTAWĘ.
Wspaniała rewja dorobku rzemieślniczego
w Parku im. Staszica.

ŁÓDŹ, 17maja Dziś o godzinie 12 w południe nastąpi uroczyste otwarcie Rzemieślniczej Wystawy — Targów w Łodzi. Że była ona potrzebna Łodzi świadczy najwymowniej fakt, że już na dwa tygodnie przed otwarciem nie było wolnego stoiska, mimo, że dyrekcja Wystawy wobec wielu zgłoszeń zmuszona została do wybudowania dwóch dodatkowych pawilonów. Uroczystość otwarcia odbędzie się w obecności przedstawiecieli Rządu, przyczem aktu przecięcia wstęgi dokona wiceminister Przemysłu i Handlu Doleżal.

Z racji otwarcia Rzemieślniczej Wystawy Targów zwiedziliś my wczoraj tereny wystawowe, zasięgając opinji najpoważniejszych rzemieślników i znanych działaczy rzemieślniczych na temat wystawy i jej znaczenia tak dla ogółu rzemiosła jak i miasta.



p. ZYGMUNT RAABE
prezes Zarządu Rzemieślniczej Wystawy-Targów w Łodzi.

Podczas przechadzki towarzyszył nam udzielając informacyj, prezes zarządu wystawy p. Zygmunt Raabe i dyrektor Władysław de Bondy.

Wędrówkę rozpoczęliśmy od zwiedzenia

pawilonu reprezentacyjnego,

w którym umieszczone zostały eksponaty Izby Rzemieślniczej ilustrujące jej pracę za okres lat sześciu, wykresy i plansze wskazujące skupiska rzemieślnicze w okręgu łódzkim itd., oraz prace konkursowe rzemieślnicze i mistrzowskie, pośród których znaleźć można

niejedno prawdziwe arcydziełko

sztuki rękodzielniczej. Pośrodku pawilonu wzniesiony został specjalny, artystycznie wykonany kiosk, na górze którego umieszczona została flaga o barwach narodowych ze srebrnym orłem. Pod tym godłem państwowym widnieje pięknie wykonane godło Łodzi — łódź z wiosłem.

W pawilonie reprezentacyjnym znajdują się również eksponaty szkół rzemieślniczych zawodowych i dokształcających. Tył pawilonu tego zajęty został przez biura Wystawy.

Drugi skolei — pawilon ogólno-rzemieślniczy, posiadający około 800 metrów kw. powierzchni użytkowej zapełniły kioski rzemieślnicze wszystkich branż. Wystawiają w nim krawcy, szewcy, czapnicy, kapelusznicy, bieliźniarze, blacharze, zduni, koszykarze, malarze i lakiernicy, siodlarze, powroźnicy, ślusarze, tokarze, fryzjerzy itp.

Stoiska udekorowane ze smakiem zachwycają oko zwiedzającego. Pełno w nich ciekawych eksponatów ilustrujących całokształt produkcji rzemieślniczej i dorobek rękodzielnika.

W trzecim skolei pawilonie eksponaty stolarzy, tapicerów i dekoratorów oraz zdunów. Pięknie urządzone pokoje stołowe, gabinety, sypialnie itp. przyciągają oko. Wszystko urządzone ze smakiem i gustem, a meble wykonane pierwszorzędnie. Całości tego pawilonu dopełniają gustowne dekoracje — zasługa tapicerów łódzkich.

Czwarty pawilon surowcowo - przemysłowy zawiera eksponaty dużych firm przemysłowych współpracujących z rzemiosłem przez dostarczanie mu maszyn, narzędzi i surowca. Zwracają w nich uwagę stoiska tak poważnych firm jak metalowej J. John, Janicki — pasy i części skórzane wielkich młynów itd. Nadto warsztaty szkół zawodowych, Warsztaty te w czasie trwania wystawy będą w ciągłym ruchu.

Dwa pawilony dodatkowe, mieszczące się w tyle parku, wzdłuż ulicy Cegielnianej zajęte zostały przez produkcję masowego spożycia.

Skolei udajemy się do pawilonów prywatnych. Jest ich przeszło 30. Na pierwszy plan wysuwa się estetycznie wykonany pawilonik Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Uruchomiony w nim będzie specjalny oddział pocztowy w pełnym zakresie działania. Zwiedzający wystawę mogą w nim załatwiać wszelkie sprawy wchodzące w zakres działania normalnego urzędu pocztowego. Pisma nadawane z terenu Wystawy datowane będą specjalnym ilustrowanym datownikiem. Nadto na wystawie zainstalowane zostały kabiny telefoniczne do rozmów miejscowych i międzymiastowych.

Bardzo efektowny jest również pawilon Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi, zawierający ciekawe dane dotyczące rozwoju tej instytucji jak i prowadzonej przez nią akcji oszczędności wśród społeczeństwa łódzkiego. Ciekawy jest też pawilon wyrobów metalowych Z. Raabe. W pawilonie tym odbywać się będą pokazy spawania elektrycznością. W pawilonie piekarskim firmy Walenty Kopczyński zainstalowany został specjalny piec gazowy, w którym dokonywany będzie wypiek pieczywa kilka razy dziennie. Nadto ciekawe są eksponaty w pawilonach prywatnych firm poważnych łódzkich, między innemi Gazowni Elektrowni, oraz znanej firmy radjowej Alfa-Radjo, która w swym ze smakiem urządzonym pawilonie ustawiła piękne aparaty znanych firm radjowych oraz specjalne auto reklamowe ze stacją nadawczą o zasięgu w promieniu dwóch kilometrów. Ze stacji tej nadawane będą ciekawe audycje radjowe, oraz koncerty. Wszystkie audycje będą podawane przez cztery duże megafony zainstalowane na terenie parku.

Tyle chwilowo o Rzemieślniczej Wystawie-Targach w Łodzi Rzemieślnik łódzki dał maksimum wysiłku, to też wystawa wypadła okazale i wróżyć jej należy powodzenia.

Zadanie wystawa posiadać będzie duże tak dla rzemieślnika, jak i szerokich warstw społeczeństwa. Rzemieślnik dotrze bezpośrednio do konsumenta, zapozna się i zetknie ze swym dostawcą — przemysłem i t. d.

A społeczeństwo pozna dorobek ostatnich lat pracy rzemieślnika, jego zdobycze techniczne i wynalazki oraz ulepszenia itd.

Zainteresowanie wystawą jest bardzo



p. WŁADYSŁA DE BONDY
dyrektor Rzemieślniczej Wystawy - Targów w Łodzi.

duże, dowodem czego szereg zjazdów, z których pierwszy — wojewódzki zjazd Rzemieślników Chrześcijan obradować będzie już w dniu dzisiejszym, oraz wiele zbiorowych wycieczek z najodleglejszych nawet dzielnic kraju.

Łódź królestwem kurzu
Konieczność częstszego polewania ulic.

ŁÓDŹ, dnia 1. maja. W naszem mieście obowiązuje zarządzenie Starostwa Grodzkiego, dotyczące utrzymywania czystości w poszczególnych nieruchomościach.

W myśl tego zarządzenia, wszystkie nieruchomości winny być utrzymywane w należytym porządku. Dotyczy to zarówno podwórzy, bram jak również klatek schodowych, które winny być stale utrzymywane w należytej czystości. Także ustępy, zlewy i śmietniki powinny odpowiadać wymogom higjeny i być zawsze w stanie czystym. Szczególnie, jeśli chodzi o śmietniki muszą one być

szczelnie zamykane,

a nieczystości z nich w porę wywożone.

W dalszym ciągu zarządzenie Starostwa zawiera przypomnienie doprowadzenia swych nieruchomości do należytego porządku.

Najważniejszą jednak dla publiczności sprawą jest kwestja polewania jezdni i chodników wodą. Zarządzenie przewiduje, że zarówno jezdnie jak i chodniki winny być polewane

conajmniej

trzy razy dziennie: między godz. 6 i 7 rano, między 11 - 12 i 17 — 18.

Niestety ostatnie dni wykazały, że te trzy „conajmniej" dziennie razy są zupełnie niewystarczające Olbrzymie tumany kurzu unoszące się w powietrzu są tego najlepszym dowodem Dotyczy to zwłaszcza ulic gdzie zostały dokonane roboty brukarskie i gdzie po ich zakończeniu na powierzchni jezdni znajduje się wielka ilość piasku.

Byłoby pożądanem, by ulice były polewane przynajmniej 5 razy dziennie.

ŁÓDŹ POBIŁA REKORD!
Gęsi i lwy na pstrokatych szyldach.
Kiedy znikną z murów kamienic potworne blachy?

ŁÓDŹ, dnia 17 maja — We wzmożonej ostatnio akcji mającej na celu doprowadzenie zewnętrznego wyglądu naszego miasta do możliwego stanu, zwrócono dość baczną uwagę i otoczono opieką zagadnienie „szyldów dekorujących" domy łódzkich ulic.

W uchwalonych niedawno „Przepisach miejscowych" uregulowane zostało wszystko, to co dotyczy szyldów i reklam a ma jednocześnie coś wspólnego z ewentualnem niebezpieczeństwem dla przechodniów zniekształceniem lub zeszpeceniem wyglądu budynku, ulicy, placu lub miejscowości.

Natomiast pozostawiono niemalże bez zmiany szpetotę szyldów i reklam, ich mieszaninę rzucającą się w oczy swą brzydotą.

Nasze miasto jest pod tym względem chyba.....

na pierwszem miejscu.

Całkowita bezplanowość — „indywidualne" wyczyny i pomysły poszczególnych firm, tworzą na ścianach domów fatalną mozaikę barw liter, wymiarów Wszystkie firmy handlowe, czy sklepy obwieszone są poprostu najwymyślniejszemi i najróżnorodniejszemi szyldami i reklamami.

Zgoda, że mocniejszy akcent na szyldzie czy reklamie zwróci prędzej uwagę przechodnia, ale dlaczego to się ma stać kosztem piękna i estetyki.

To co się dzieje na niektórych łódzkich ulicach np.: Nowomiejskiej, Ogrodowej, Pomorskiej, 11-go Listopada, Piotrkowskiej, Śródmiejskiej, Cegielnianej i td. jest poprostu

zastraszające w swej ohydzie

Na tych ulicach można nierzadko spotkać domy obwieszone 50-ciu szyldami i podwórza, w których oficyny oblepione są szyldami w ilości dwustu.

Szyldy wiszą, stoją, fruwają, są w oknach, drzwiach, na piwnicach i na dachach, sterczą z murów jak chorągwie, przeciągają w powietrzu poprzez ulice i mury sąsiadujących oficyn.

I jakie szyldy!.

Na ordynarnej blasze wymalowane czerwone koszule, niebieskie majtki, żółte parasolki, Jaskrawe. Niezdarne. Okropne.

I czemu np. jakiś p. X. czy Y. musi mieć koniecznie na szyldzie swego przedsiębiorstwa owe okropne niebieskie majtki? Czy nie wystarczyłby skromny estetyczny napis, donoszący o sprzedaży bielizny damskiej i męskiej?

Czemu jeszcze inni właściciele przedsiębiorstwa muszą na swych szyldach mieć wymalowaną... gęś?

A czemu nad firmą modystki w której w oknie wystawowem można zobaczyć ładne, miłe i modne kapelusiki — wisi szyld z namalowanym obrzydliwym kapeluszem sprzed lat powiedźmy dwudziestu pięciu?

Ale to nie wszystko. A owi brzuchaci żłopacze piwa, wymalowani na szyldach „piwnych ławek" na bocznych ulicach naszego miasta? A owe głowy prosięce trzymające z błogim uśmiechem w pyskach własne obcięte uszy? A owe „tigry" i „lewy" ziejące krwawemi paszczami na szyldach składów futer?

W akcji, dążącej do upiększenia Łodzi, sprawa szyldów odgrywa wcale nieposiedną rolę, wpływając często decydująco na wygląd ulicy i miasta.

To też dobrze by było aby Zarząd Miejski m. Łodzi poszedł po linji... interesu dla sklepów i przedsiębiorstw i wprowadził, bodajże za stolicą, zasadę — im brzydszy szyld,

tem większy podatek.

Za szyld brzydki winno się płacić 10 razy większy podatek.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że brzydkie szyldy zniknęłyby bezpowrotnie z ulic i domów naszego miasta.

DLACZEGO 1:106, A NIE 1:15?
Dramat urzędnika.
Rażące dysproporcje.

„ŁÓDŹ 17.5. Z kół urzędniczych piszą nam:

Ciężka była dola niższych urzędników państwowych po bezlitosnem obcięciu dodatków ekonomicznych. Zacisnęli zęby, chcąc wytrwać, a ci, co to zrobili, nie czuli wcale, jaką szaloną krzywdę wyrządzili ojcom rodzin, bo o nich głównie chodzi.

Nic dziwnego, jak się ma kilka tysięcy złotych miesięcznie, to dodatki ekonomiczne po 20 zł. na osobę nie robią żadnej różnicy i można ich sobie bardzo łatwo odmówić. Ale ten biedny urzędnik, który ma około 100—200 zł. i liczną rodzinę na utrzymaniu, temu 20 zł. na osobę ułatwiało utrzymanie się na jakiejś, choć niskiej, platformie życia.

To też powoli, a systematycznie, urzędnicy **wpadali w długi**

i dziś tak rzeczywitość wygląda, że urzędnik — ojciec rodziny— otrzymuje swoją pensję na pierwszego i widzi pieniądze najwyżej 3 godziny. Potem płaci wszystkie koszta utrzymania u rzeźnika, piekarza, bo tam brał na „książkę" i — koniec.

Właściwa tragedja rozpoczęła się jednak od dnia wprowadzenia nadzwyczajnego podatku — tu już załamała się najniższa norma życia możliwego w domu urzędnika polskiego, obciążonego rodziną.

Stan ten długo istnieć nie może. Musi nastąpić zrozumienie u tych, którzy w tych sprawach mają decydujący głos, że urzędnik, który dotychczas daje państwu największą ilość wartościowych obywateli, wychowując swe dzieci na prawych ludzi,— ma prawo do odpowiedniego uposażenia.

Takie tragiczne obciążenie kłopotami finansowemi ojców rodzin musi w następstwie doprowadzić do tego, że dziś rosnąca lewica opanuje tych wszystkich nieszczęśliwych, a zwłaszcza młodych, którzy widzą i widzieli krzywdę swych ojców. Nic dobrego nie wróży, jeżeli się widzi obok nędzy niższych urzędników wielkie dochody tych „wybranych". Podobno skala uposażeń w innych bogatych krajach wynosi od 1:15, to znaczy, jeśli najniższy urzędnik pobiera 100, to najwyższy 1500. Inaczej ma się sprawa u nas, gdzie najniższe pobory wynoszą 60 zł.,

a najwyższe 6350 zł.

czyli skała 1:106.

Te zbyt rażące proporcje muszą być uregulowane i to nie po długoletnich badaniach komisji— bo, to u nas bardzo modne— ale natychmiast. Niech skala uposażeń od najniższego do najwyższego urzędnika nie przekroczy stosunku 1:15. Precz też z wszelkiemi dodatkami, znanemi i ukrytemi. Uzyskane tym sposobem oszczędności przelać na dodatki ekonomiczne dla rodzin urzędniczych niższych stopni.

Pierwszą naglącą sprawą jest bezwzględne i natychmiastowe zwolnienie niższych urzędników, posiadających rodziny na utrzymaniu, od nadzwyczajnego podatku. Nikt z pozostałych nie poczuje się tem pokrzywdzonym, a państwo nie straci, tylko dużo zyska. Później musi nastąpić reforma uposażeń i przyznanie dodatków ekonomicznych.

KOMUNIKAT.

Dnia 17 maja rb. o godz. 10-ej rano odbędzie się zebranie sekcji kowali na które zaprasza wszystkich kowali Zarząd.

Prysznic z ust.
TRUCICIELE LUDZKICH ŻOŁĄDKÓW.

ŁÓDŹ, 17 maja — 30 procent produktów spożywczych, nabywanych codzien przez szerokie rzesze konsumentów — są zafałszowane. Przerażenie ogarnia, jeżeli uprzytomnimy sobie, ile szkody dla zdrowia i dla kieszeni ponosi każdy z nas, aby jednocześnie służyć za przedmiot wyzysku nieuczciwych sprzedawców i producentów

Zafałszowywane są literalnie

wszystkie artykuły spożywcze.

Wydaje się,że kupujemy masło świeże, o ślicznym kolorze — a znajdujemy wewnątrz margarynę lub brukiew Mleko kupowane na targu z bańki lub dostarczane „prosto od krowy", zawiera w sobie męty, piasek, a nawet krowie ekskrementy.

Najsmakowitsze sery, najapetyczniejsze pieczywo, najbardziej żółty makaron, to w wielu wypadkach nieuczciwe fałszerstwo, sztuczny wygląd i sztucznie spreparowane kolory.

To samo dzieje się z mięsem, wędliną, rybami którymi przez barwienie nadaje się wygląd świeżości. Kawior jadamy nie z jesiosra, lecz z wiślanego szczupaka, zabarwionego sadzą. W puszkach konserw pomidorowych i innych łykamy salicyl, który jest lekiem, a nie pożywieniem Oczywiście niezawsze lecz w 30 proc.

Lemoniady, kwasy, oranżady — nibyto owocowe i nacukrzone są w wielu wypadkach barwione i aromatyzowane olejkami a słodzone syropem kartoflanym jeśli nie są charyną.

Wreszcie „aromatyczna" herbata perfumowana jest olejkami, sprowadzanemi za drogie pieniądze z zagranicy Chińczycy przekładają listki herbaty jaśminem — nasi podrabiacze perfumują ręce olejkami, poczem wycierają je w listki herbaciane, też niezawsze świeże, a często zużyte skupowane masowo po cukierniach i restauracjach. Albo jeszcze gorzej — ustami spryskują odpadki herbaciane, nie troszcząc się wcale, że razem z olejami wydmuchują własną ślinę, być może

z zarazkami gruźlicy.

Tego rodzaju metody są zwalczane, ale niestety w zbyt drobnych rozmiarach. Brak nam nato środków finansowych i kodeksu spożywczego. Dużo do zrobienia ma tu również odpowiednie uświadomienie konsumenta.

W ROK PO ŚLUBIE
RATUNEK W POTRZEBIE

Pan Jerzy wrócił z biura dopiero o dziewiątej wieczorem.

— Dlaczegoś nie był na obiedzie? — spytała małżonka.

— Widzisz, kochanie, tyle pracy teraz w biurze... Więc kazałem sobie obiad przynieść z restauracji.. Nie mamy telefonu, nie mogłem cię zawiadomić...

— I przez cały czas nie wychodziłeś z biura?

— Naturalnie.

— Kłamiesz! — zerwała się małżonka — Schodziłam specjalnie na dół do telefonu! Dzwoniłam o czwartej, o piątej, i o szóstej... Nie było cię w biurze! Podły! W rok po ślubie już mnie okłamujesz? Już mnie oszukujesz? Podły!..

Pan Jan zarumienił się zlekka i chciał się tłumaczyć, kiedy w przedpokoju rozległ się dzwonek. Do pokoju weszła przyjaciółka pani domu, pani Wanda..

— Zosiu! — spytała zdziwiona. — Co się stało? Czegoś taka zapłakana?

— Jerzy mnie zdradza!..

Pan Jerzy zarumienił się jeszcze bardziej...

— Zosiu — mruknął — nie mów głupstw. Pani Wanda sobie pomyśli, Bóg wie co...

— Niech sobie pomyśli — łkała małżonka. — Wszystko jej powiem.. Niech wie jakiego podłego mam męża...

I szlochając opowiedziała przyjaciółce jak ją małżonek okłamał.

— To zabawne! — roześmiała się pani Wanda. — Nie przypuszczałam, że twój mąż jest taki naiwny. Przecież on był u mnie! Spotkał mnie na ulicy odprowadził do domu, więc zatrzymałam go na obiedzie... Ha, ha, ha! A on w swojej naiwności sądził, że będziesz o mnie zazdrosna i bał się powiedzieć...

Twarz zapłakanej małżonki rozpogodziła się..

— Naprawdę? Więc tyś był u Wandzi?

Pan Jerzy, zawstydzony, spuścił oczy, a małżonka rzuciła mu się na szyję.

— Przepraszam za awanturę.. Myślałam, że jesteś podły, a ty tylko jesteś głupi...

I wybiegła z pokoju, żeby obmyć zapłakaną twarz. Gdy drzwi się za nią zamknęły, pani Wanda podeszła do Jerzego.

— Wyratowałam cię — syknęła. — Ale mów w tej chwili, gdzieś był od czwartej do wieczora?...

Pan Jerzy westchnął ciężko i otarł spocone czoło.

— Byłem... byłem... zajęty..

— Nie kłam! Mnie nie oszukasz! Żonę możesz sobie zdradzać ile chcesz.. Ale tylko ze mną! Ja się zdradzać nie pozwolę! Rozumiesz? Podły! Podły!

—:0:—

Prognoza pogody.



— Będziemy mieli piękną pogodę, samoloty latają wysoko.

Sędzia.

Żona: — Chcesz posłuchać wiadomości sportowych?

Mąż: — Chciałbym się dowiedzieć, kto zwyciężył w boksie, w którym ja sędziowałem.

Maj na Starem Mieście.
SZPINAK CZY MAJÓWKA?

Uff!.. Jak gorąco!

Wyglądam przez okno... Moja sąsiadka, pani Krupman, opala się na balkonie. Jej małżonek, ze wszystkich stron rozpięty, poci się i sapie ciężko.

— Uff! jak gorąco!

— Strasznie... — wzdycha pani Krupman. — Wiesz, Moniek, szkoda, że ty masz taki dobry charakter.

— Dlaczego?

— Mnieby się teraz przydał jakiś zimny drań.

— Poco?

— Coś zimnego na taki upał dobrze robi.

Pan Krupman marszczy gniewnie czoło.

— To sobie zrób zimny prysznic. W twoim wieku to jest lepsze, niż zimny drań!

— Sie boję.

— Czego?

— Pod tem się można przeziębić.

— Pod prysznicem?

Pani Krupman wzrusza ramionami.

— No chyba, że nie pod draniem.

Pan Krupman macha zrezygnacją ręką i ociera spocone czoło.

— Moniek! — odzywa się znów małżonka. — Pojedziemy na majówkę?

— Poco?

— Jakto poco? Na słońce, na trawę.

— Słońce to tutaj też mam. A trawy już mam dosyć w żołądku. Ty mi teraz ciągle dajesz albo szpinak, albo szczaw, albo sałatę.

— Mięso się teraz psuje.

— Jak prędko zjeść, to się nie zepsuje! Czy ja jestem koza, żebym ciągle jadł trawę? Opera „Traviata“, też nie jestem!

— A jak ci dam jutro mięso, pojedziesz na majówkę? Tak przyjemnie siedzieć na trawie...

— Kto ci broni siedzieć? Podłóż sobie szpinak na krzesło...

— Moniek! Nie bądź cham!

— Nie jestem cham! Ale młodziak też nie jestem, żebym jechał na majówki!

— Przecież teraz jest maj.

— Maj — szmaj! Dla mnie niema maja! Maj to jest dobry miesiąc dla zakochanych, ale nie, jak ktoś jest dwanaście lat po ślubie!

—:0:—

Rozrywka.



— Czy pan naprawdę nie ma już więcej nowości w magazynie? Ja mam jeszcze pół godziny czasu do pociągu.

Za kratami.



— Tatuś pozwolił mi przecież karmić dzikie zwierzęta za kratami.

Rozwiązane ręce.
Przyjacielska usługa.

Początek tej historji jest najbanalniejszy: dwóch przyjaciół— jedna kobieta. Była naturalnie kochanką jednego z nich — piękna, mądra, słodka i kochająca. Cóż z tego, kiedy jej najmilszy wcale na tyle uczucia nie zasługiwał. O ile Marta była kochająca i wierna, o tyle Ryszard— niedbały i zdrajca.

Wiedział o tem dobrze Janusz— ów drugi przyjaciel, który nie mógł strawić niegodnego postępowania swego druha, tem bardziej ...że sam był w Marcie zakochany, oczywiście— bez wzajemności.

Wielekroć wyznawał Marcie swą miłość, próbując ją namówić do porzucenia niegodnego jej Ryszarda. Zawsze odpowiadała przecząco.

Czytelnik może powie, że tak Janusz nie powinien był robić, skoro był przyjacielem Ryszarda. Początkowo w samej rzeczy, Janusz był pełen rezerwy, a nawet usiłował nawrócić płochego Ryszarda.

—Ten jednak zwierzył mu się raz, że nudzi się przy Marcie i nie może z nią długo usiedzieć.

— Więc dlaczego z nią odrazu nie zrywasz?— spytał Janusz z bijącem sercem.

— Ech, jednak tego nie zrobię. Marta mnie bardzo kocha, jestem tego pewny. Przyjemnie mi ostatecznie odpocząć czasem przy niej, nie mówiąc o tem, że zerwa nie jest zawsze połączone z nieprzyjemnościami.

— Więc ty ją traktujesz jak wygodny mebel?

— No, nie przesądzaj!

I przeszedł manifestacyjnie na inny temat.

Dowiedziawszy się w ten sposób, że Ryszard do Marty nie żywi żadnego głębszego uczucia, Janusz uznał, że ma rozwiązane ręce.

Narazie jednak nic mu z tego nie przyszło: Marta obstawała przy swej wierności dla Ryszarda i nic jej, jak mówiła, nie zdołałoby od tego odwieść.

— A gdyby on pani nie kochał? —spytał raz Janusz.

Westchnęła.

— Tak, ja wiem, że on mi trochę skąpi czułości, ale jestem pewna, że to tylko z jego strony rezerwa. On nie lubi wylewności, jest skryty, ale myślę, że mnie kocha. Inaczej, pocóżby ze mną pozostawał?

— Biedaczka, nie wie, co on o tem mówi!— pomyślał Janusz, a głośniej spytał: —A.. gdyby on panią zdradzał?

— Nie, Ryszard mnie nie zdradza, na pewno nie zdradza. Inaczej rzuciłabym go natychmiast.

Przez chwilę chciał jej krzyknąć:

— Ależ on panią zdradza, mam dowody, nazwiska!..— opanował się jednak szybko i odepchnął tę egoistyczną myśl która mu się wydała niegodna jego miłości. Przemilczał.

Jakież było jego zdumienie, gdy w tydzień później Marta przestąpiła próg jego mieszkania.

— Więc jednak pani przyszła? Cóż za szczęście!— wykrzyknął. Wnet jednak dostrzegł jej bladość i z niepokojem zapytał:

— Cóż to pani?

Wybuchła łzami i głosem, przerywanym przez płacz, opowiedziała, że wie teraz o zdradzie Ryszarda.

W pierwszej chwili myślał tylko o sobie. Nareszcie będzie ją miał dla siebie! Z Ryszardem skończone. Widząc jednak ból Marty, uprzytomnił sobie, kosztem jakiego cierpienia młodej kobiety okupione będzie jego zwycięstwo i... i wzgardził niem.

— Ależ proszę pani, to niemożliwe! O tej godzinie, o której pani go rzekomo widziała, siedziałem z nim w kawiarni na drugim końcu miasta— skłamał.

— Tak, ma pan rację, że to było niemożliwe. Jaka ja p. jestem wdzięczna że oddał mi pan wiarę w mego najdroższego. Serdeczne dzięki. Proszę wybaczyć za kłopot...

I wyszła

ORYGINALNY SĄD POLUBOWNY
Świadek w opałach

P. Antoni Górek stanął przed sądem oskarżony o pobicie p. Michała Soszka.

— Panie sędzio, to wszystko nieprawda — oświadczył p. Górek po wysłuchaniu skargi przeciwnika. — To on ze mną zaczął. Jest świadek, niech powie.

— Łżesz! — oburzył się p. Soszek. — To on zaczął, ja się tylko broniłem. Jest świadek, niech powie.

— Proszę się tu nie kłócić — przerwał sędzia i wezwał jedynego świadka zajścia p. Józefa Myszkę.

— Czy pan był przy zajściu? — spytał sędzia.

— Byłem.

— Więc niech pan powie, kto kogo pobił?

Świadek, p. Myszka chrząknął, podrapał się w głowę i oświadczył:

— Właściwie, proszę sądu, to ani ten tego nie pobił, ani ten tego, tylko oni we dwóch mnie pobili.

— Jakto? Przecież to oni się kłócili.

— Oni się kłócili, ale ja dostałem. Wlane byli, ja też.. Pokłócili się o jedne dziewczyne, kto ma do niej większe prawo i się wzięli za łby. Więc mówię do nich: Nie bijta się chłopaki, ja rozsądzę.

— Dobra — mówią — rozsądź.

I mnie Górek zaczyna wykładać swój żal i z tego żalu bęc mnie w lewe oko. Jak to Soszak zobaczył, to tamtemu na złość rąbnął mnie w prawe.

— A pan co?

— Ja nic. Przecież ja się nie kłóciłem.. Więc jak mnie Soszek rąbnął, Górek naturalnie chciał być na wierzchu i mnie kopnął w brzuch. To Soszek mnie znów w plecy.. Tak mnie, proszę sądu, zbili, że ledwo po tem do domu zalazłem.

— Dlaczego pan ich do sądu nie zaskarżył?

— Ja? Przecież ja się nie kłóciłem. Ja tylko byłem za świadka.

— A oni się między sobą potem nie bili?

— Bić się pewno bili. Ale kto kogo nie widziałem, bo mi oczy popuchli...

Sąd wychodząc z założenia, że bójka była wzajemna p. Górka od kary uwolnił.

Estetka.



Strażak: Co pani zrobiła z tą lampą uliczną?

Właścicielka domu: Upiększyłam ją według mego gustu.

Towarzyski żart.
NIESPODZIANKI Z NIEBA.

Dwie rozkoszne panienki, Jania Owsianka i Zofja Chełmska wyglądały przez okno pierwszego piętra na ulicę i dla przepędzenia czasu wynalazły sobie bardzo miłą rozrywkę.

Mianowicie, upatrzywszy sobie jakiegoś przystojnego przechodnia, pluły mu na kapelusz względnie na odkrytą głowę i szybko kryły się za parapet okna

— Uważaj Janka, — trącała koleżankę p. Zosia, — blondyn idzie...

— iii... Blondyn nie dobry. W słońcu miga i trudno trafić. Najlepszy brunet, albo łysy. W łysego zawsze trafię.

— O, o! Jaki ładny facet idzie! Na tego ja plunę!

— Właśnie, że ja!

— Nie! Ja!

— O jej! Co się mamy kłócić? Pluniem obie.

Panienki bawiły się więc doskonale i całą zabawę zepsuł im nietaktowny młodzieniec który czując że mu coś spada na kapelusz wporę spojrzał wgórę i spostrzegł kryjące się za parapetem dwie panieńskie główki.

Wezwał więc policjanta i razem z nim uda się na górę. Naskutek tej wizyty obydwie czerwone jak burak panienki stanęły przed Sądem Grodzkim oskarżone o — zniewagę p. Wrębskiego.

Całą winę wzięła na siebie p. Janka.

— To tylko ja plułam — przyznała się ze skruchc — Ale nie wiedziałam że obcy Myślałam że mój narzeczony idzie.

— A na narzeczonego wolno pluć?

P. Janka skromnie spuściła czy.

— My proszę Sądu tak się kochamy że o.nby się o to nie pogniewał.

— A koleżanka wcale nie pluła?

— Nie! Ona tylko patrzała czy ja trafię.

Wobec tego Sąd skazał p. Janinę na 20 zł. grzywny zaś pannę Zofję uniewinnił.

Przy wyjściu z sali obydwie panny pogardliwym wzrokiem obrzuciły swego oskarżyciela

Żebyś pan był z wychowaniem — mruknęła gniewnie jedna z nich — tobyś pan za towarzyski żart do sądu kobiet nie taszczył.

Nieobliczalny los.



My nic, a on między nami ws... ko...

Domek ciasny-ale wł...



...raz na mnie kolej siedzeni... balkonie.

Podobieństwo.



Pacjent: Pan doskonale masuje, skąd pan ma tę wprawę?

Masażysta: — Byłem przedtem czeladnikiem piekarskim.

Nie kupuj nigdy starych ubrań.
Złote myśli.

Lekkie zapomnienie u kobiety, sprowadza niekiedy bardzo ciężkie następstwa

* * *

Kobieta powinna być, jak woda źródlana, nigdy jednak tak, jak ona wiecznie szemrzącą.

* * *

Nie kupuj nigdy starych ... Raczej zostań winień za nowe.

* * *

„Upadek książki? Skąd to wzięło się? Dlaczego przyszłość jej tak czarną wróżą?
— Książki się dzielą na dobre i złe —
lecz tych ostatnich wychodzi za dużo“

* * *

Jedna z popularnych warszawskich literatek, cierpiąca na manję wielkości, napisała ostatnio, że dumną jest ze swego pióra. I nic dziwnego — bo każda gęś jest dumna ze swoich piór.

SŁONIM NIE POTRZEBUJE WĘGLA.

Królestwo drzewa.

ORYGINALNY ZAKĄTEK NAD SZCZARĄ.

Miasto Słonim leży pośród łąk, objęte ramionami Szczary. Ze wszystkich stron podchodzą doń lasy, otaczają je ciemnym pierścieniem, zbliżają się na odległość kilometra do ostatnich zabudowań.

Ale drzewo króluje w mieście — jest wszędzie; źródło ciepła, energji i zarobku.

Nad samą wodą tartaki — rozłożone szeroko stosami pachnących lasem desek, znaczone górami trocin i zwałami powalonych chojarów.

Zimą ciągną przez miasto korowody świerków i sosen smukłych, gładkich, ułożonych na małych saneczkach, pod któremi skrzypi biała ubita droga śnieżna.

Wiosną, gdy tylko opadną nieco wody Szczary, zaczynają spływać tratwy. Masy drzewa zalegają wtenczas rzekę i wiją się razem z nią w malowniczych zakrętach. Wieczorami na tratwach płoną ogniska i rozlegają się

piosnki flisaków.

Drzewo płynie czasem z bardzo daleka, często z puszczy Białowieskiej. W Słonimie część tratw przybija do brzegu. Tutaj pnie wyciągnięte z wody dostają się pod piły tartaków, skąd wychodzą w postaci belek i desek, które następnie wywożone są wgłąb kraju.

A ile to drzewa idzie do miasta na opał. W dni targowe szeregi naładowanych sań czy fur ciągną nieprzerwanym sznurem. Na podwórzach piętrzą się sterty porąbanego drewna. Kiedy ci ludzie to spalą — nasuwa się mimowoli pytanie.

Ale trzeba zobaczyć piece, rozpierające się w tutejszych mieszkaniach. Kaflowe potwory rozłożyste, wysokie pod sufit —posiadają ogromne paleniska, przypominające piece chlebowe, zresztą chleb tam podobno bardzo dobrze się piecze, a także zostawia się garnki z mlekiem „do uprażenia". Potem już nikt się nie dziwi stosom drzewa, ułożonym na podwórzach.

Węgla tu prawie

nikt nie używa,

a nawet w tych piecach palić węglem nie można. Tylko solidne polana palą się w nich pięknym, wysokim płomieniem.

Ale nietylko drzewo na opła można kupić na targu. Zimą w dni targowe jadą sanie za saniami i wiozą do miasta białe nowiutkie balje, cebry, faski i ogromne kufry na dwa metry wysokie. Wszystko to na rynku wabi oko nieskazitelną świeżością drzewa.

Największy, ładnie wykończony, ceber

kosztuje dwa złote.

Marny to zarobek, ale drzewo najczęściej własne— chłopi w większości mają choć po kawałku lasu— obręczy się nie kupuje, spaja się wszystko giętkim leszczynowym prętem, to i taniej można sprzedać.

Za dwadzieścia złotych można kupić zgrabne nowiutkie sanki z kozłem, siedzeniem ,oparciem, tylko, że i te bez żadnych okuć.

Na rynku sprzedaje się też różne drewniane wyroby:, ładnie obrobione kołowrotki, łubiane koszyki po 20 gr., stosy wrzecion, kosze łyżek drewnianych, czasem ładnie politurowane pudełka z czeczoty i drewniane koniki, ciągnące malowany wózek.

Wielu ludzi żyje tutaj z drzewa; ci co nie wożą drzewa, ani nie sprzedają drewnianych wyrobów, zarabiają przy piłowaniu i rąbaniu drzewa do pieców, a także przy pracy w tartakach.

Dawniej były tu czynne dwie fabryki zapałek— dziś stoją tylko smutne szkielety budynków fabrycznych.

Wtedy drzewo odgrywało jeszcze większą rolę w życiu Słonima.

—o—

CZERWONY KRZYŻ WEŹMIE UDZIAŁ W ŚWIĘCIE PW. I WF.

Tak jak corocznie Czerwony Krzyż weźmie udział w Święcie PW. I WF w pokazie generalnym dnia 24 maja. Drużyny ratownicze wykażą swą umiejętność w dziedzinie transportu rannych i chorych. Publiczność zapozna się z nowym nabytkiem w tej dziedzinie tj. z wózkiem-noszami, który umożliwia transport chorego w warunkach znośnych na duże odległości w terenie niedostępnym dla innych środków lokomocji Rzecz zrozumiała, że pokaz w dn. 24 maja będzie trwał tylko kilka minut i stanowić będzie fragment tego co w tydzień później tj. dn. 31 maja na rozpoczęcie Tygodnia Czerwony Krzyż przedstawi społeczeństwu

Stabilizacyjna czterdziestka. Połowa życia ludzkiego jest okresem przygotowawczym.

Pojęcie wartości i użyteczności sił fizycznych oraz umysłowych są płynne i nie dadzą się ograniczyć żadnemi szablonami. Rozwój człowieka i tempo rozwoju uwarunkowane są najrozmaitszemi czynnikami. Ma tu głos zarówno antropologja, jak i chemja, klimat i ustrój fizyczny, dziedziczność, warunki materjalne, układ społeczny i t. d. To wszystko sprawia, że punktem kulminacyjnym rozwoju człowieka może być zarówno wiek lat 35 jak i 45.

Przyjąwszy za przeciętną długości życia ludzkiego wiek lat 60, możemy ją podzielić na trzy okresy. Do lat 20 jest się w stanie przygotowywania do życia samodzielnego, od 20 do 30 następuje okres specjalizacji przez wyższą naukę lub też obeznanie praktyczne w warsztatach pracy, za znajamianie się z odcinkiem życia, któremu zamierzamy się poświęcić i z którego chcemy czerpać środki egzystencji dla siebie i swych najbliższych. Tak więc, dopiero około lat 30 człowiek staje się „czemś", ma już ustalone pojęcia, ugruntowane zasady i pewną sprawność w wykonywaniu swych zadań.

Połowa życia zatem, jest okresem przygotowawczym. Reszta więc winna być okresem zwrotu tych wszystkich wartości, jakie się otrzymało od otoczenia i warunków. Spłacanie jednak zaciągniętego długu nie może trwać krócej, niż okres brania.

Czy można bez zastrzeżeń i zawsze uważać wiek lat 30 za punkt zwrotny przy ocenianiu wartości i użyteczności fachowej i społecznej człowieka? Gdy się obejmuje jakąkolwiek pozycję w tym wieku, jakże wiele ma się wahań, jakże wiele popełnia się błędów, wynikających przeważnie z przejścia z sytuacji człowieka biorącego w sytuację człowieka dającego. A im ważniejsze podejmuje się funkcje, tem większą przecież bierze się odpowiedzialność na siebie i tem większe muszą być wysiłki oraz zdolność skupiania się, tem niezbędniejsze jest ujmowanie w karby samego siebie i zwalczanie wrodzonych oraz nabytych skłonności.

Każda praca bowiem jest przedewszystkiem

walką wewnętrzną z sobą.

Niejednokrotnie też, mimo pozorów dojrzałości, jakie stwarzać powinna ilość lat przeżytych, nie wychodzi się z tej walki zwycięzcą Jakże często daje się brać górę instynktom nad głosem obowiązku czy rozsądku.

Raczej więc rok 40-ty można przyjąć za czas ustabilizowania się moralnego umysłowego, fizycznego i fachowego. Od tego wieku można i trzeba najwięcej wymagać i spodziewać się, bo w tym momencie zaczyna się naprawdę okres prawdziwie pożytecznego i wydajnego życia. Zbiegają się w tym okresie wszystkie walory młodości i dojrzałości, energja, rozwaga, sprawność i zapał.

Tak więc, dopiero w trzecim okresie życia, tj. od lat 40 do 60 wartość jednostki jako części społeczeństwa dającej, jest bezsprzecznie największa.

Ustalenie wieku prekluzyjnego na lat 50, co się dzisiaj w niejednej ustawie i rozporządzeniach spotyka, jest nietylko krzywdą dla osób zainteresowanych, ale i dla zbiorowisk społecznych, przerywa się bowiem ciągłość pracy pokoleń. Usuwanie w tym wieku poza nawias czynnego społeczeństwa całej masy ludzi, przynosi samemu temu społeczeństwu straty, których narazie może nawet nie widać. Jest to krótkowzroczność, zawierająca w sobie duże niebezpieczeństwo dla wszelkiego życia organizacyjnego.

Ład wprowadzać i utrwalać można dopiero wówczas, gdy się go

w sobie już utrwaliło

Bowiem tajemnica wszelkiego władania leży przedewszystkiem w sile panowania nad sobą.

Nie bez przesady ostatni okres życia w mowie potocznej uzyskał miano ‚siły wieku" — Człowiek patrzący conajmniej z 2/3 odległości swego istnienia na życie jednostkowe, czy zbiorowe, dopiero wówczas nabiera, o nich

właściwego sądu,

a właściwa ocena gwarantuje nieomylność postępowania. Z latami przytem — zmniejszają się osobiste wymagania, a im mniej się dla siebie pragnie, tem lepiej służy się innym.

Pod tym względem za przykład może służyć Francja, której mężowie stanu, politycy, wojskowi i wszyscy ci, na których spoczywa większa odpowiedzialność, są przeważnie w wieku lat 50 — 70.

Umiejętne rozmieszczenie i zużytkowanie sił ludzkich jest dowodem talentów strategicznych i zmysłu organizacyjnego.

NIE PIJ ZA DUŻO WODY!
Zwłaszcza podczas jedzenia.

Istnieje wiele sprzecznych poglądów na kwestję picia podczas jedzenia, inni, że tylko przed jedzeniem, inni, że wcale pić nie trzeba i t. d. Aby rozstrzygnąć tę kwestję, trzeba przedewszystkiem odróżnić ludzi zdrowych od chorych. Z całą stanowczością powiedzieć można, że zdrowym ludziom picie wody zimnej w umiarkowanej ilości przy jedzeniu nie szkodzi.

Żołądek potrzebuje pewnej ilości wilgoci dla strawienia pokarmów, a jeżeli nie otrzymuje jej z zewnątrz, to zmuszony jest czerpać ją z innych narządów wewnętrznych, co w rezultacie wyraża się nieprzyjemnem uczuciem suchości i

wzmożonem pragnieniem.

Można postawić jako ogólną zasadę, że dla zdrowych ludzi pragnienie jest najlepszą wskazówką, czy pić należy czy nie. Jeśli pragnienia brak, to dowodzi, że ustrój posiada dostateczną dla siebie ilość wilgoci, zmuszać się do picia w tych razach nie należy. Picie wody zbyt zimnej w dużej ilości może zanadto chłodzić i zaziębić żołądek, wynikiem czego może być nawet choroba (nieżyt żołądka lub kiszek), przytem duże ilości płynów zanadto obciążają żołądek i mogą prowadzić do jego rozrzedzenia.

Zupełnie innych zasad w sprawie picia podczas jedzenia powinni się trzymać ludzie chorzy. Pod tym względem niema żadnej ogólnej zasady. Wszystko zależy od rodzaju cierpienia. Są choroby, przy których picie dużej ilości wody zarówno podczas jedzenia, jak w innym czasie jest pożyteczne i

sprzyja wyleczeniu.

Do chorób tych należy artretyzm, reumatyzm, kamienie wątrobiane i nerkowe, cierpienia dróg moczowych i niektóre inne. — Szczególnie pożyteczne jest w tych cierpieniach picie wód alkalicznych. Przeciętnie w niektórych innych chorobach należy się wystrzegać przeciążania żołądka wodą. Lekarze zabraniają pić wodę podczas jedzenia ludziom, cierpiącym na otyłość, wiadomo bowiem z doświadczenia, że picie w większej ilości wody sprzyja tworzeniu się tłuszczu w ustroju. Prócz tego wystrzegać się picia wody podczas jedzenia winni ludzie chorzy na nieżyt i rozszerzenie żołądka, a także cierpiący na niektóre choroby serca i naczyń krwionośnych.

LIST DO HENIA.

Ponieważ siedzisz stale w Gdyni
i w okna twoje parska morze,
pozwól, mój miły przyjacielu,
że Ci mą prośbę tu wyłożę.

Nie mogę jechać, chociaż zawsze
do tych podróży jestem skory,
dzisiaj tam u Was wielka gala,
banderę święci nasz „Batory".

Zjadą się goście z całej Polski,
aby podziwiać włoskie cacko,
które dziewiczym dziobem pruło
grzbiety spienionych fal tak chwacko...

Będzie pan premjer, ministrowie
i z Budapesztu poseł dumny,
czterech narodów zabrzmią hymny
i ceremonjał będzie szumny.

Wielkie to święto ściągnie tłumy,
na Dworcu Morskim będzie zator,
otrzyma prezent pan Borkowski
kapitan — morza tryumfator!

Kiedy się znajdziesz na pokładzie,
powiedz mu krótko i do rzeczy,
że Rom być nie mógł dzisiaj w Gdyni
i ze zmartwienia teraz ...beczy.

Wspomnij gaździnę na Maderze
i strzelające w barze korki,
wspomnij cichego uczestnika
z Wysp Kanaryjskich i Majorki.

Powiedz mu krótko, że wspomnienia
i z Tetuanu nie zginęły,
nie mogę pisać — mokry papier,
bo mi obficie łzy siknęły...

Kiedy na lunchu padnie toast,
uśmiechem szczęścia twarz wykrzywię
i w mojem mieście krzyknę głośno:
Wiwat Batory!!! Płyń szczęśliwie!!!

ROM.

Nazwy kwiatów
pochodzą przeważnie od nazwisk

Mówimy: „hjacynt", „dalja", „magnolja", wymieniamy te ładne, ale obce i dziwne właściwie nazwy, nie wiedząc, skąd one pochodzą.

Naprzykład nazwa anemonów pochodzi od greckiego słowa „anemo" — wiatr. Lawenda bierze nazwę od łacińskiego „lavare" — myć.

Francuski botanik Magnol dał nazwę magnolji, podczas gdy żona pewnego artysty francuskiego, Hortensja, była matką chrzestną hortensji. Begonja ma upamiętnić dobre rządy gubernatora Begona, który żył w XVIII wieku na San Domingo.

Fuksja otrzymała swą nazwę od słynnego botanika Leonarda Fuchsa, który żył w XVI-wieku. Sława innego botanika, Szweda, Dahla, została również uwieczniona w malowniczej dalji.

—o—

PODSŁUCHANE

WYMÓWKA.

Pan Zdzisław zjadł kolację usiadł na otomanie i zaczął czytać gazetę.

Małżonka z książką w ręku ulokowała się w drugim kącie kanapy.

Cisza.

W pewnej chwili mąż zwraca się do żony:

— Co ty czytasz?

— „Mężczyźni wolą blondynki".

— Dobre?

— Owszem, wszystko dzieje się jak u nas.

— Jak u nas? — dziwi się mąż. — Przecież ty nie jesteś blondynką?!

— A ty jesteś mężczyzną?

LUDWIK WOHL

56

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

Stała ona na usługach malajskich spiskowców i na rozkaz ich szefa Garama zatruła dr. Boskoopa bakterjami tężca.

* * *

Zbliżył się następnie do progu i powiedział to samo tłumowi, który się rozstąpił niezwłocznie, ustępując drogi.

Gdy po chwili Ossowski poruszył ostrożnie klamką, przekonał się, że po wyjściu Garama drzwi zostały zamknięte.

Nazewnątrz, naprzeciw okien saloniku stały trzy samochody o zgaszonych latarniach.

Wokół nich uwijało się ze dwunastu mężczyzn w sarongach i w turbanach. Na tle ciemnych krzaków ich sylwetek były do skonale widoczne.

Z sąsiedniego dużego pokoju dolatywał gwar wielu głosów.

Odbywała się prawdopodobnie narada.

* * *

Zebraniu przewodniczyło dwóch: po lewej ręce siedział Garam, po prawej, w nieskazitelnem białem ubraniu — mijnheer Kornel van Tromp.

Był jedynym Europejczykiem w tem gronie.

Reszta?

Po większej części Malaje.

Kilku mieszańców.

Dwóch Chińczyków.

Van Tromp obrzucił tłum przelotnem lekko pogardliwem spojrzeniem.

Narada się odbywała w języku malajskim, którym władał zupełnie swobodnie.

Wygłoszono kilka mów.

Potem obaj przewodniczący odpowiadali na pytania, udzielali wyjaśnień, przyczem van Tromp cedził słowa ze źle ukrytą niechęcią.

Unieszkodliwienie doktora Boskoopa, niebezpiecznego „ucha rządu", zostało przyjęte oznakami żywego zadowolenia.

Całość robiła wrażenie naiwnej demonstracji dwunastoletnich wyrostków.

Garam, traktujący zebranie z widoczną powagą, zamilkł ostatecznie.

Znów się zaczęły przemówienia.

Van Tromp uśmiechał się pobłażliwie.

Przyzwyczaił się dawno do różnych herbatek dobroczynnych i dysput politycznych. Zdarzało się nieraz, że jednego wieczora musiał przemawiać w zupełnie odmiennych otoczeniach — naprzykład w „Societeit Harmonie" i w batawskim klubie urzędników policji.

Wytrzyma i ten wieczór.

Zresztą wszystko byłoby dobrze, i wyglądałoby nawet zabawnie, gdyby nie obrzydliwy widok, na który się natknął w sąsiednim pokoju.

Szkoda tylko Liljany Green.

Oczywiście, wcześniej czy później musiało tak się skończyć.

A jednak szkoda.

Ci Malaje są strasznie dziecinni — pomyślał: — Mogliby tak gadać parę dni bez przerwy... A jak się puszy ta hołotka!

Jakie pretensje do wielkości!...

Tak, dzieci.

Ale te dzieci stają się bardzo niebezpieczne, gdy ujrzą krew.

W każdym razie są na tyle niebezpieczne, aby siać strach i panikę w przeciągu kilku dni. A więcej mu nie trzeba.

Bo później...

Widocznie Garamowi się znudziło słuchać nieskończonego gadania ziomków.

Krótkim władczym ruchem nakazał milczenie i sam zaczął mówić.

Bronzowe twarze Malajów o szerokich, rozpłaszczonych nosach i żółte okrągłe twarze Chińczyków, o sterczących szczękach znieruchomiały nagle, a dziesiątki par rozpalonych oczu zawisły na ustach, wokół których — „siedziały straszliwe złe duchy".

Garam nauczył się od Anglików krótkiego i zwięzłego wyrażania się, akcentowania niektórych wyrazów, wymownych przerw i ruchów, potęgujących wrażenie haseł demagogicznych.

Już po trzeciem słowie opanował całkowicie słuchaczy.

Wykładał w gruncie rzeczy podstawy prowadzenia zbrojnej walki rewolucyjnej.

Wślad zatem nastąpił przegląd sił po obu stronach.

Wyliczył przedewszystkiem dobrze uzbrojone i wyćwiczone oddziały, nazywając je wojskiem wyborowem, już skoncentrowanem i gotowem na każdy sygnał rozpocząć działanie.

Więc tyle a tyle ludzi liczył oddział Pilinga Ghutanra, zebrany w odległości osiemdziesięciu kilomertów stąd na północnej granicy okręgu.

Potem wielki, najważniejszy oddział Selonga w Belawanie.

Kilka oddziałów, złączonych pod dowództwem Gamela, a rekrutujących się wyłącznie z dzikich, słynących z okrucieństwa mieszkańców Jambo.

Po wyliczeniu jeszcze kilkunastu ugrupowań przeszedł do oceny sił przeciwnika.

Odezwał się lekceważąco o wojsku regularnem, jako bardzo niepewnem pod względem politycznym, nadmienił pokrótce o rezultatach, osiągniętych w jego szeregach przez agitatorów powstańczych.

— Pozostaje tylko żandarmerja. Z nią trzeba się liczyć, ale jest jej niewiele. Może to powiedzieć mój czcigodny przyjaciel, tuan van Tromp.

Tłum się zakołysał.

Garam podniósł rękę i znów się uciszyło.

— Zresztą jeśli policzyć wszystkich wrogów, to nas jest trzy razy więcej.

Słuchacze szturchali się łokciami w bok, cmokali głośno i z uznaniem kiwali głowami.

Byli szczerze zachwyceni — na trzech powstańców przypadał tylko j e d e n żołnierz.

— A statek wojenny? — zapytał gruby Chińczyk od dłuższego czasu zasilający wydatnie kasę spiskowców.

Handlował oficjalnie wyrobami z kości słoniowej i jedwabiem, lecz największe zyski ciągnął z przemytu broni. Później tymże powstańcom sprzedawał karabiny, rewolwery, naboje — i w ten sposób pieniądze powracały do jego kieszeni.

W dodatku otrzymał przyrzeczenie dożywotniego uwolnienia go od wszelkich podatków.

— Statek wojenny?

Oczy Garama zwęziły się nagle a po ustach przesunął się lekki, podstępny uśmiech.

Postukał wąską, kształtną dłonią po papierach, leżących przed nim na stole:

— Tu wśród tych dokumentów jest spis imienny marynarzy z „Utrechtu", stojących po naszej stronie. Wielki nasz dobrodziej, czcigodny Ah-Fong, ciągle jeszcze niedocenia naszej potęgi. Zapomina, że mamy nietylko Belawan i ten okręg. Stąd się zaczyna walka, lecz w tejże chwili przyłączą się do nas: cała Sumatra, cała Jawa, Lombok, Flora, Bali... (D. c. n.)

daktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański·
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

Niedziela na boiskach.

Jest co oglądać.

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE.

Na boisku Warszawianki o godz. 16-ej mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka—Śląsk.

Na Okęciu o godz. 15.30 eliminacyjny przedolimpijski bieg na 35 km. w ramach którego Gancarz zaatakuje rekordy polskie na 25 i 30 km.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz 10.30 mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy w klasie A.

Na torze WTC. o godz. 15.30 otwarcie sezonu torowego WTC. W programie zawody kolarsko - motocyklowe.

Na przystani oficerskiego Yacht-Klubu o godz. 11-ej oficjalne otwarcie sezonu.

Na kortach przy ul. Akademickiej 5 turniej tenisowy akademików.

Pozatem odbędzie się doroczny marsz Sulejówek — Belweder, z udziałem 53-ch drużyn i licznych zawodników, startujących indywidualnie.

W KRAJU:

W Łodzi zawody kolarskie o mistrzostwo klubów łódzkich na dystansie 100 km., szermiercze mistrzostwa Łodzi i otwarcie sezonu pływackiego.

W Krakowie bieg sztafetowy Wawel — Sowiniec na dystansie ok. 7 km. i mecz o mistrzostwo Ligi Garbarnia — Wisła.

W Poznaniu kolarski wyścig szosowy na 190 km. i mecz o mistrzostwo Ligi Warta — Legja.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Dąb.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch — ŁKS.

Kurs letni w szkole rysunku i malarstwa Szczepana Andrzejewskiego.

W szkole rysunku i malarstwa Szczepana Andrzejewskiego rozpoczyna się letni program kursów rysunkowo- malarskich:

a) dla malujących krajobrazy, zwierzęta i studja na wolnem powietrzu —kurs jednomiesięczny, z internatem, we wsi Wośniki, pod Sieradzem w budynku własnym Szkoły Letniej.

b) dla pozostających w Łodzi, kurs wakacyjny, urozmaicony bliskiemi wycieczkami; kurs dwumiesięczny. Opłaty na kursach zniżone.

Zapisy codziennie. Piotrkowska 136.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godzinie 12 min. 30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 203-205 p. dr. Antoni Molenda wygłosi odczyt nt: „Znaczenie i ważność stosowanych obecnie szczepień przeciwbłoniczych (dyfterycznych) Wstęp bezpłatny.

—:0:—

Jutro zjemy na obiad:

Kapuśniak, Gulasz z ryżem i bureczki omlet.

POGOTOWIE SANITARNE P. C. K. powiększyło się o 49 sióstr.

Odbyła się w lokalu Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi uroczystość zakończenia XIII kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego.

Kurs trwał 3 miesiące. Zgłosiło się kandydatek 54, ukończyło kurs 49 absolwentek.

Zebranie zagaił witając obecnych w serdecznych słowach płk. dr. M. Marx, po czem płk. Serafinowicz ogłosił wyniki osiągnięte przez absolwentki kursu przy egzaminach i skreślił charaktetrystykę odbytych kursów.

W dalszym ciągu płk. dr. Orłowski powitał imieniem szefa sanitarnego DOK. IV absolwentki, życząc im dalszych dobrych rezultatów w praktycznym kształceniu się dla celów społecznych.

Następnie przemawiała dr. Szustrowa udzielając absolwentkom wskazówek ideowych do wykonania ofiarnego zawodu samarytańskiego i wzywając je w ciepłych słowach, by przedewszystkiem okazywały przy niesieniu pomocy chorym i rannym wiele serca.

Imieniem absolwentek dziękowała Eugenja Gubańska Zarządowi Okręgu P.C.K. za zorganizowanie tego kursu oraz p.p. wykładowcom za ich trudy i pracę.

Uroczystość została zakończona wspólną fotografją.

„Czterdziestka to jeszcze nie starość", podaje SYMPOSION, Przegląd piśmiennictwa świata za kwiecień 1936, przynosząc pozatem szereg artykułów. Wydawnictwo Księgarni Nowości we Lwowie.

WINSZUJEMY

Jutro. Feliksowi.
Wschód słońca 3,39
Zachód słońca 19,24
Długość dnia 15.45
Przybyło dnia 8.51

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — g. 16 Matura; wiecz. g. 8.30: Kto zabił?

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Nauczycielka.

Adria — 1) Niedołęga; 2) Ekscentryczna dama

Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór

Casino — Złotowłosy brzdąc

Corso— Melodja wielkiego miasta. II Vennessa

Europa. Tajemnica czarnego pokoju.

Grand Kino. Bounty.

JAR — na scenie: Najpiękniejsze tango, na ekranie: Córka generała Pankratowa

Metro — 1) Niedołęga; 2) Ekscentryczna dama

Przedwiośnie. Osaczona.

Palace. Dzisiejsze czasy.

Rakieta, Wiedeń, miasto moich marzeń.

Rialto — Należę do ciebie

Stylowy. Kwiat Hawai.

Sztuka — Zapomniany człowiek

Zachęta — 1) Złote jezioro, 2) Czerwona dama

—0:0—

KOMUNIKAT

Zarząd Sekcji Inst. Elektryków Chrześcijan komunikuje że sekretarjat Sekcji czynny jest w każdą środę od godziny 20 do godz. 22, w lokalu Zrzeszenia Chrześć. Kupców i Przemysłowców woj. łódzkiego, ul. Piotrkowska 107 tel. nr. 256-86.

Prosimy tych nielicznych kolegów chrześcijan, którzy się jeszcze nie zgłosili o łaskawe zgłoszenie się w terminie do dnia 3 czerwca rb. (Dzień ogólnego zebrania) celem podpisania deklaracji.

Po tym teminie zamykamy listę. Koledzy, chrześcijanie. Nie powinno żadnego z was brakować na ogólnym zebraniu w dobrze zrozumianym interesie własnym i społecznym.

Zarząd
Sekcji Instalatorów Elektryków.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 35-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W ósmym dniu ciągnienia loterji, wygrane padły na następujące numery:

Ciągnienie pierwsze.

100. tys. zł. — 96798

10 tys. zł. 13740 22788 62286 94688 131495 150902 128912 174423

5 tys. zł. 188577

2 tys. zł. 18036 4389 43796 47959 53963 54394 58086 64843 79373 85751 93271 104220 116396 123506 124279 145064 161337 163325 170093 177262 183923 189498 116528

1 tys. zł. — 2751 2175 15201 17146 22468 22740 33723 42202 34340 57707 68547 69147 72360 92541 107082 107712 105405 110239 114856 117548 119935 121830 123664 125626 123862 129191 134224 135628 141829 151984 153877 166870 170507 173436 173555 175859 176924 180782 183244 184834 72591 770360 186797

Po zł. 200.

23 113 31 439 79 523 54 70 743 86 1242 347 510 70 721 99 834 943 72 2011 95 117 393 703 3026 183 97 271 444 590 687 717 872 86 914 4015 61 134 386 540 949 47 5170 349 57 433 766 992 6023 94 112 11 75 284 537 38 70 816 922 37 7095 145 238 460 549 677 752 99 8080 97 116 301 35 43 944 9276 329 432 532 737846 62 907 53 998.

10062 261 82 472 5 538 43 692 795 828 11070 121 70 204 366 443 78 88 89 559 704 901 12046 96 128 241 374 463 544 638 702 42 897 13003 120 296 303 538 48 651 744 14010 43 179 535 40 842 89 999 15004 68 201 567 619 735 874 937 16145 636 766 92 834 967 97 170076 425 506 25 795 926 33 50 18169 721 854 940 4 60 19112 236 306 598 727 800 11 902.

20039 106 45 267 327 34 82 480 523 71 681 722 21020 106 74 202 35 59 62 7 328 49 8 657 22004 362 487 509 26 636 720 40 912 35 23020 435 692 929 44 2406 644 705 71 805 920 25061 133 248 85 725 935 261148 219 23 354 420 950 27178 200 70 80 509 55 640 910 15 53 67 28057 110 341 86 493 454 667 97 722 802 14 29233 364 77 514 778 80 896 991.

30059 105 256 476 569 703 31017 219 46 452 62 506 60 791 82346 62 482 538 632 44 710 886 918 33017 160 200 412 694 765 95 957 8 34014 483 85 662 81 927 35068 307 72 400 701 801 928 48 36034 96 300 735 849 93 37102 395 433 512 712 44 38190 387 410 507 8 94 677 714 813 933 39176 244 51 871.

40053 367 601 753 59 836 909 41172 78 358 534 79 89 745 859 944 97 42160 2 83 204 377 408 90 886 902 43158 201 625 780 98 815 990 44211 564 822 913 45021 207 57 76 91 371 455 587 715 839 966 94 46111 20 60 371 420 660 73 767 887 930 47155 214 549 77 825 17 950 82 48037 138 44 235 378 456 500 96 699 903 49105 202 529 56 90 694 749 78 840 61 951.

50081 201 55 416 21 514 15 93 634 8 944 51014 263 85 724 52164 399 563 742 53038 61 221 7 62 92 300 24 30 93 489 597 963 54234 446 70 8 522 55155 765 280 462 763 935 87 56157 38 65 304 20 405 531 755 959 57055 69 369 498 528 646 821 2 53 911 58039 216 61 365 416 523 627 849 57 968 92 59101 4 418 527 658 778 95 852 965.

60136 222 448 534 863 936 61110 46 91 278 327 37 46 69 450 728 919 62053 41 108 244 535 630 9 771 99 804 63017 17 27 48 115 18 95 361 3 73 92 455 654 928 69 64104 79 99 271 506 67 635 769 801 905 65117 322 94 473 545 627 732 66067 134 317 463 769 87 875 67002 73 271 342 58 68036 142 56 307 10 12 70 2 575 870 69000 56 78 220 317 402 50 752 76 894.

70016 143 327 564 723 4 816 71032 267 320 796 813 912 38 46 72053 115 43 95 368 546 635 981 73006 158 68 207 390 409 503 32 712 74089 301 541 95 806 27 45 75029 145 60 239 54 410 17 654 956 76025 52 90 127 78 315 412 618 798 938 77258 300 6 457 516 20 744 831 45 78012 75 229 305 421 30 506 717 810 975 78 79070 210 455 530 717 904 70.

80061 103 11 403 853 93 964 81016 396 400 932 51 82056 86 95 314 15 61 524 92 8 60 838 9 918 26 83027 140 283 327 45 92 527 91 600 63 767 927 84147 208 33 523 650 67 844 909 21 78 85006 24 104 78 314 48 441 503 780 86455 89 724 870 940 17 87294 326 87 455 84 541 80 904 88517 627 709 85 900 86 89135 324 474 986.

90008 137 91 265 55 89 98 922 91005 84 92 126 307 734 938 92034 47 560 755 957 93023 75 184 239 423 559 69 637 821 92 919 94064 155 237 53 375 472 6 84 531 740 988 95082 106 31 361 74 402 590 1 661 846 934 96010 444 549 921 97309 635 798 98120 465 520 53 99010 61 232 307 443 45 59 507 84 64 62.

100134 406 97 976 79 101145 71 390 551 660 872 981 102032 168 205 375 416 62 726 90 821 900 9 103394 441 583 638 52 104248 70 304 652 768 839 913 61 105424 707 807 908 20 106101 375 420 514 673 90 700 14 75 9 107082 85 141 73 98 327 570 81 679 960 108015 167 99 374 435 67 79 545 616 888 109072 405 985.

110103 399 513 666 911 69 94 111088 126 35 423 590 642 711 45 823 914 22 112113 205 471 511 2 59 796 828 915 113012 457 607 916 63 85 114155 60 331 431 86 534 713 62 847 991 115070 212 307 36 50 514 33 38 48 53 58 89 624 725 116024 111 217 791 810 971 117048 186 429 708 810 93 118142 644 752 81 119088 305 19 99 451 81 500 775 851 98 927.

120131 17 279 88 308 20 9 33 60 4 618 117 45 844 983 121033 92 223 482 605 8 28 539 74122034 74 392 4 710 872 3 968 123002 168 313 412 504 124174 563 703 925 125100 256 88 337 47 601 811 31 917 70 80 126062 156 98 627 887 943 127167 309 573 680 703 980 128041 99 264 414 555 910 70 88 129030 126 652 504 763 987.

130143 218 84 92 4 307 11 69 562 833 131101 3 44 335 447 613 844 949 67 132018 58 223 321 501 600 701 888 13305 92 380 413 68 77 743 879 923 13403 279 87 91 774 967 135017 56 180 6 36 474 637 733 7 847 50 163041 142 23 44 9 345 413 513 42 625 782 851 13702 73 101 20 272 427 758 96 802 967 138017 70 127 283 90 357 658 139 867 156 370 428 511 66 658 745 896

140085 218 69 408 21 54 522 601 8 756 838 141033 72 320 59 626 85 836 68 960 142195 469 580 640 77 787 804 26 143166 233 371 95 530 656 89 733 851 92 979 144002 218 57 336 44 6 84 432 688 759 852 75 145144 281 90 676 94 701 914 62 146040 98 103 12 224 326 495 147021 2 3 30 92 125 249 57 315 463 593 712 982 148072 120 30 5 67 461 80 550 740 992 149157 357 417 647 77 810 33 951.

150035 155 229 324 476 581 6664 901 9 151090 269 300 432 785 891 986 152007 86 151 315 60 528 33 714 909 22 153080 161 911 463 501 79 715 802 4 154193 208 27 476 537 635 772 155008 184 409 59 65 156110 238 306 530 1 751 88 815 24 157017 59 105 34 342 566 688 802 904 52 158138 211 755 981 159002 48 216 323 527 682 924 80.

160169 436 538 657 758 833 161134 55 352 412 531 613 748 908 162104 10 39 49 617 711 78 85 878 163047 271 363 539 46 720 810 73 164220 546 866 83 165161 446 52 83 6 552 889 905 78 80 3 166036 74 261 316 18 589 608 860 167209 307 562 748 902 168188 252 364 489 505 615 774 839 969 91 169095 317 549 791.

170045 219 80 362 3 532 71 701 2 28 31 814 905 171029 144 267 438 670 711 15 803 10 902 172107 223 303 64 408 677 87 773 944 173103 86 288 383 636 711 46 850 902 174094 408 659 790 807 972 175030 210 13 337 866 70 913 176050 372 4 440 560 79 668 790 817 177071 150 244 83 316 99 367 98 618 36 737 858 96 941 178071 138 367 401 94 95 520 70 602 727 77 885.

179037 213 14 440 894 180010 45 53 8 291 430 65 670 742 181014 301 455 858 82 99 979 182253 472 584 913 61 183001 92 28 37 145 96 265 39 500 49 860 184070 165 530 634 58 728 50 75 843 975 6 185581 684 758 186147 295 445 528 628 80 711 852 187005 112 285 336 676 188149 556 93 727 848 933 189066 140 607 246 356 63 433 760 820 59.

190047 130 72 86 416 47 639 891 970 191017 286 397 442 529 858 950 192391 519 78 91 783 997 193035 52 4 78 533 69 99 682 861 81 194004 72 5 127 412 25 98 766 826 949 67.

Drugie ciągnienie.

Stała wygrana 30.tys. zł. — 117432

20 tys. zł. — 65659

10 tys. zł. 103908 176053

5 tys. zł. 158341 164990 171819 177784

2 tys. zł. — 1693 2431 33625 36116 39742 41542 46413 46089 50913 51600 53895 54875 76693 80762 119427 120834 121966 126660 130118 134893 142510 152201 154056 171896 192489 190726

1 tys. zł. — 1961 10985 21904 27630 36774 38532 [illegible] 44728 70088 70844 78226 83012 86695 88949 90918 92612 98490 95057 98782 109308 113547 113666 136845 145499 146564 159508 162701 167361

PO ZŁ. 200.

330 414 60 539 713 46 999 1115 260 794 839 940 2194 929 3051 310 451 614 4112 718 840 44 5166 624 48 6672 738 7029 86 178 417 551 652 66 923 65 8599 646 799 889 971 80 9868 99 935.

10010 411 881 11381 583 12004 270 525 861 13211 316 619 38 97 915 14181 724 901 15113 398 607 963 16235 492 806

10010 411 881 11381 583 12004 270 525 861 13211 316 619 38 97 915 14181 724 901 15113 398 607 963 16235 492 806

646 923 172326 59 462 510 80 752 861 975 17082 129 669 778 18523 735 19272 763 903.

20067 169 442 599 877 904 21025 219 65 347 609 35 905 22241 546 607 836 58 23601 80 756 846 932 24081 539 754 25065 406 558 682 791 26556 27072 434 53 601 28154 375 479 514 29006 163 208 12 334 435 664 992.

30021 227 34 98 409 597 971 31213 498 676 850 32013 227 31 304 90 515 882 33116 748 34146 227 432 735 83 926 59 35144 342 947 36520 95 705 34 60 903 37370 424 650 766 924 72 38212 384 683 39060 67 400 858 940 60 91.

70306 574 613 950 71064 363 688 751 72128 332 659 706 938 73025 365 666 70 720 21 813 74285 435 677 720 75480 54 76429 563 675 776 77479 852 66 72 81 78303 507 10 19 42 807 910 77 89 79311 569 663.

80452 535 49 959 81276 347 511 837 52 94 82227 766 83074 107 47 398 453 550 52 710 84595 694 85157 518 646 797 86016 966 88205 42 992 89042 155 423 521 607 926.

90023 301 562 995 91397 669 92338 534 89 668 706 60 827 41 917 93076 94 385 454 63 618 38 800 14 94463 752 669 95018 182 485 647 748 87 97 815 96098 349 724 97121 212 381 569 617 823 98041 135 37 350 504 55 638 839 99088 468 685 959 89.

100112 332 401 631 829 101249 372 507 619 798 102159 66 618 74 922 103029 444 104499 842 105049 130 265 378 457 98 625 744 53 106405 522 747 854 819 60 107036 201 09 549 648 830 53 108052 411 852 905 32 109061 565 624 830 87

110365 73 570 916 30 86 111099 239 340 47 82 531 627 51 954 112313 434 756 79 896 1133243 301 910 114146 89 246 52 335 605 71 858 115030 72 269 909 99 116098 307 34 52 70 411 60 585 610 920 117714 118 292 250 528 966 119380 592 97 830

120133 93 462 552 645 67 711 95 121193 209 392 553 735 122079 348 440 123074 338 54 921 124265 622 929 125049 214 33 53 63 366 92 126101 294 042 09 751 826 127177 551 919 26 66 128216 394 535 67 695 848 129032 724

130054 146 79 646 131334 469 551 666 132055 139 332 503 910 23 133029 259 572 607 38 134000 234 323 84 559 626 33 738 895 135472 87 597 661 753 995 136013 327 401 545 813 24 918 137419 529 32 822 62 138212 42 682 828 13961 577 675 98 704 13 79

140228 794 97 815 966 141047 180 227 795 874 972 74 142000 81 556 910 143088 211 63 449 95 793 918 85 144119 258 453 56 70 94 509 40 68 776 145004 130 277 336 641 146094 329 40 45 557 678 810 148040 115 51 323 887 941 149180 403 510 98 690 748

150029 954 151807 26 65 910 152110 33 371 465 509 665 153045 180 375 412 62 65 154009 429 155055 260 85 441 49 609 9 741 972 156093 612 17 69 790 157164 285 309 41 644 158009 41 427 64 94 159135 668 705 950

160361 563 701 869 161368 500 162650 865 163170 445 164636 63 15218 75 40 98 807 900 166016 156 78 82 408 67 93 95 167051 145 457 515 635 788 168211 55 99 360 514 511 640 169146 811 88 902

170030 536 48 779 171318 519 42 66 173022 230 379 659 56 804 174035 255 667 93 935 36 85 175274 499 807 982 176082 301 410 46 752 878 177016 279 568 178086 415 179003 89 156 546 870 955 63

180086 121 658 718 832 181024 176 182668 825 183338 68 511 89 629 52 933 93 97 184262 78 503 61 185270 548 686 851 18605 285 569 631 723 816 956 187215 631 825 39 188021 50 597 723 885 931 189298 611 806 943

190039 138 206 531 737 906 191038 173 326 60 409 886 907 35 192046 93 782 98 193336 493 691 779 87 916 18 194163 236 387 93 546 667 71 746 51

Trzecie ciągnienie

Po 200 zł.

146 48 399 438 81 509 11 758 932 61 1271 99 410 66 986 2012 267 371 470 3221 313 77 79 836 41 4511 62 70 743 5247 337 403 34 593 6044 714 592 626 829 43 90 8104 98 371 9056 178 431 731

10056 190 234 57 358 570 654 705 877 11658 65 743 12099 103 414 340 95 827 73 13327 602 938 14015 25 52 152 283 15055 511 687 855 16053 67 650 52 92 17003 67 752 72 946 18113 76 326 484 679 97 88 793 914 19136 73 92 998

20123 625 96 861 21153 341 64 81 441 517 646 799 888 22031 60 217 539 829 835 23325 75 603 34209 370 522 741 25215 372 418 52 94 629 842 26169 3044 576 695 833 905 27063 157 208 585 672 716 852 942 28230 56 837 38 75 29051 231 321 94 459 792 902

30004 415 680 31058 267 77 328 34 524 70 924 78 32357 426 542 600 33029 674 826 34045 607 787 888 35205 638 36042 124 202 382 551 37047 247 383 36 752 846 953 71 73 38012 23 307 64 412 85 603 756 875 85 39354 500 605 777 859

40148 240 525 70 869 962 41020 107 66 200 85 399 750 56 823 48 990 42024 145 492 561 783 43101 360 76 93 617 928 44166 246 543 629 870 957 99 45020 157 282 85 360 447 69 699 46017 80 412 85 728 69 77 79 47033 188 374 529 116 41 780 48642 49110 99 484 685

50068 723 51002 127 71 272 91 340 85 52337 650 53335 543 991 54186 566 828 57 933 55364 56552 647 727 82537 57074 422 95 793 549 58150 273 634 753 841 59074 86 221 71 494 675 920

1T48223284331 68ąbgkńj cmfwyp shrdluą

60018 288 376 402 510 772 61171 85 553 99 870 62070 868 709 84 63284 655 789 971 64391 614 712 65087 134 390 464 563 66568 642 815 67191 233 440 622

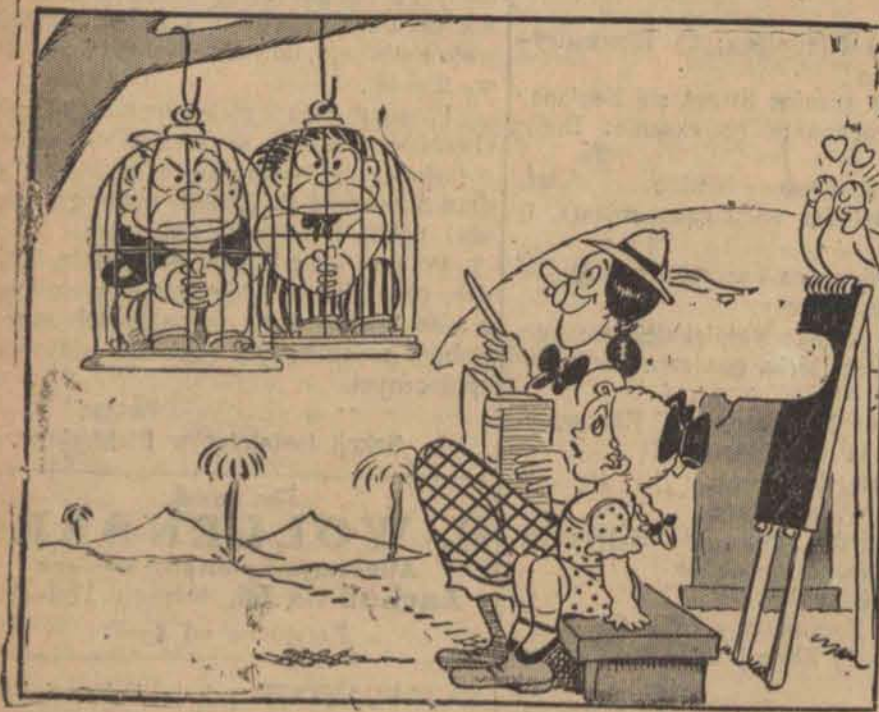
68233 75 426 637 69284 463856 917

70124 693 841 943 71005 380 928 [illegible] 72050 365 712 83048 596 778 74474 577 902 42 75259 300 71 725 62 646 845 946 76165 929 77093 133 83 427 555 902 78272 435 795 962 79641 42 839

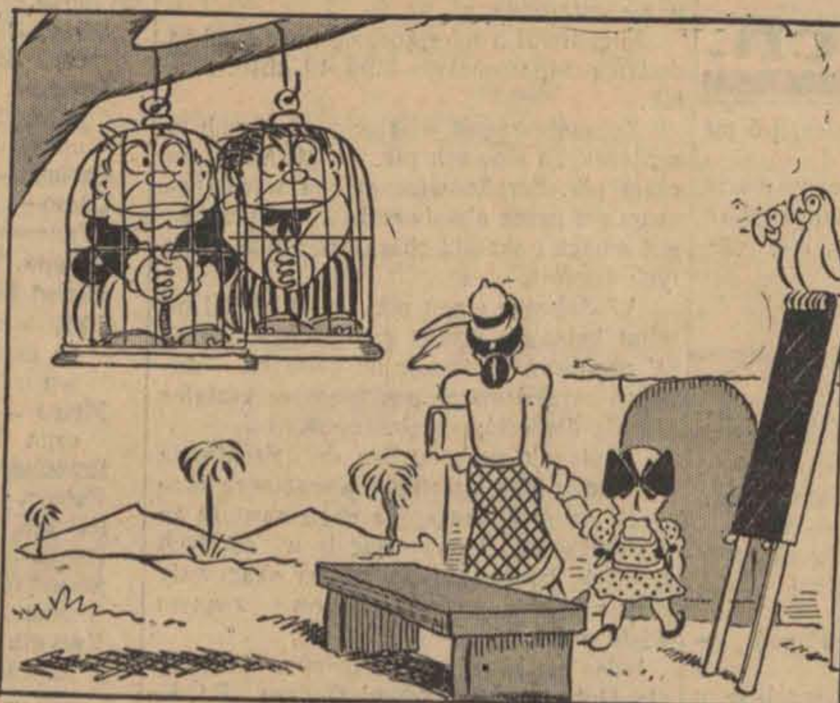
80145 421 567 889 81180 417 740 854 82196 633 56 971 83203 81 306 589 610 12 834 979 90 84274 630 700 835 918 85527 665 786 86145 279 425 707 87245 330 497 545 662 703 90 900 88060 122 133 617 977 89444 629 817 971

90147 70 389 96 533 91105 295 428 825 [illegible]201 10 399 447 54 558 918 93071 188 285 352 584 746 48 82 996 94774 90 95235 41 559 804 41 984 96131 449 528 69 649 777 811 97014 173 356 59 933 98023 298 597 910 47 99158 64 362 547 87 900 38

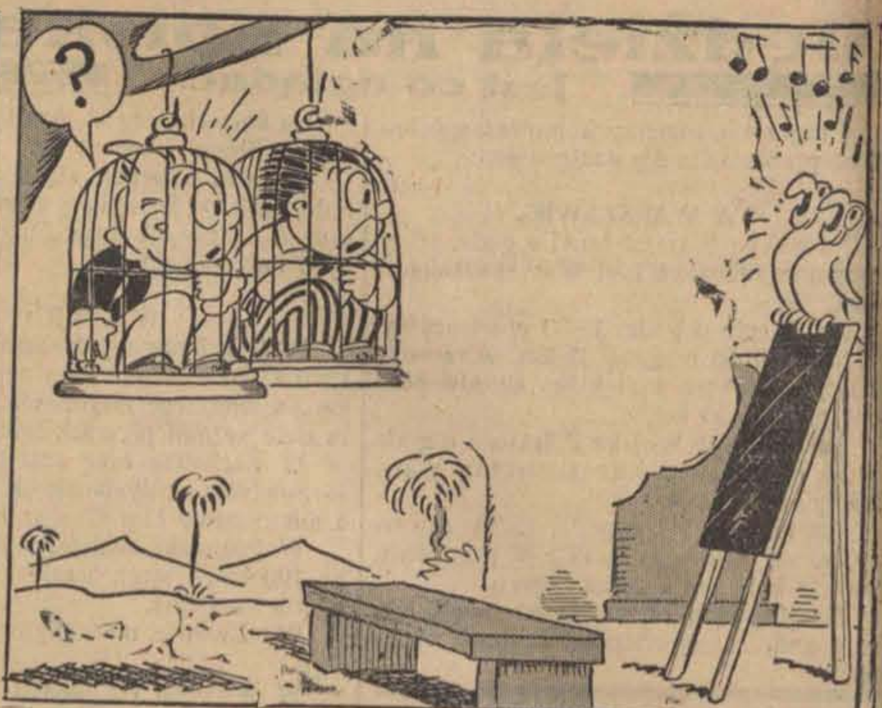
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



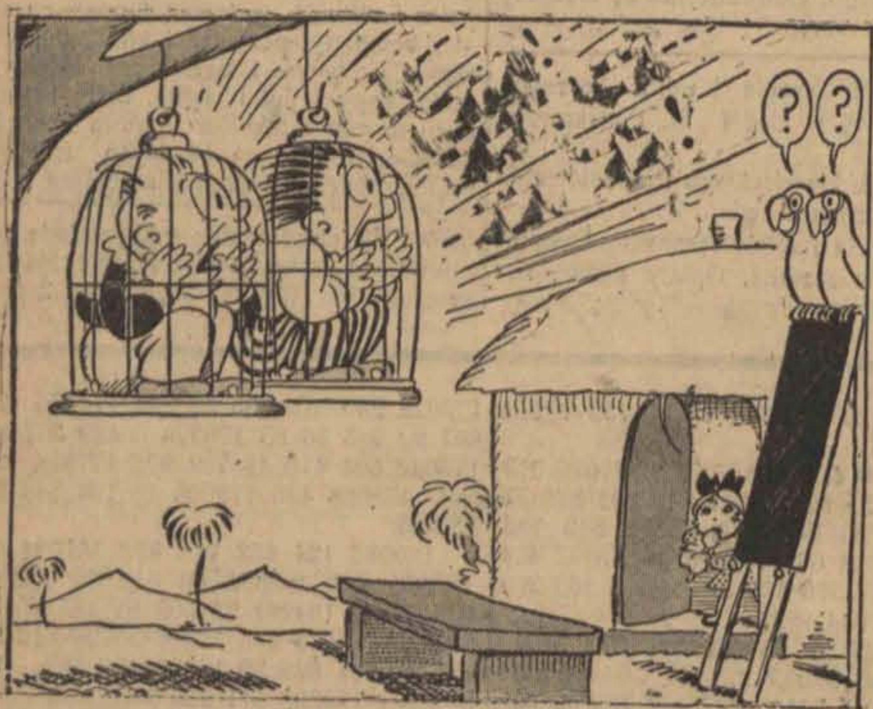
Guwernantka: Po raz ostatni was pytam: Kiedy Kolumb odkrył Amerykę?
Wacek: — Hm— hm— hm?..
Wicek: Hm— hm— hm...
Halusia:— Co za głupcy!



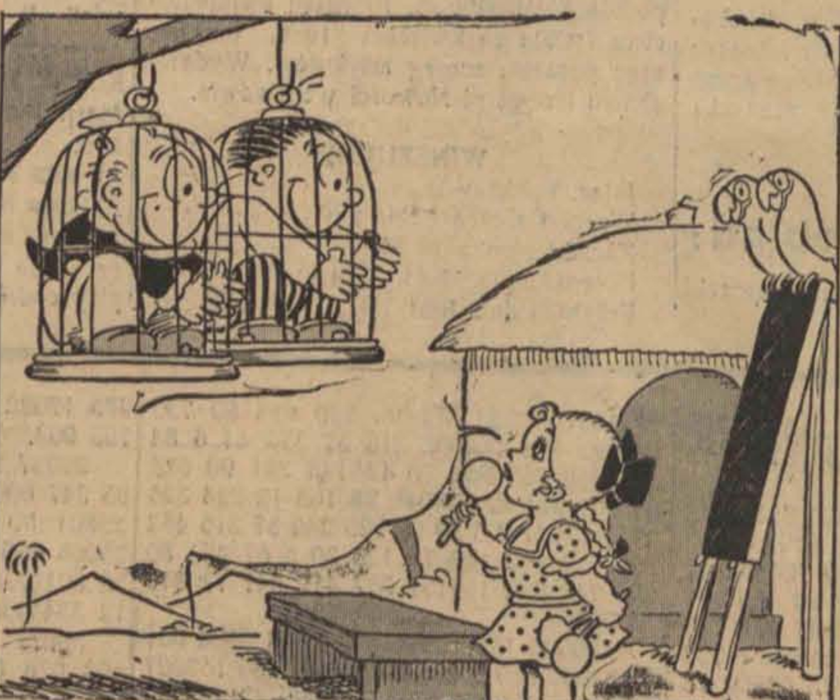
Guwernantka: —Chodź Halusiu, pójdziemy na herbatkę z ciastkami. Chłopcy tu zostaną, aż się zastanowią nad odpowiedzią.
Halusia: — To będziemy długo mogły pić herbatę, a ja mogę bez obawy zjeść wszyskie ciastka.



Papugi śpiewają popularną piosenkę o pierwszym przyjeździe Kolumba do Ameryki.
Wicek: — Słyszysz?
Wacek:— Nareszcie papugi nam podpowiedziały.



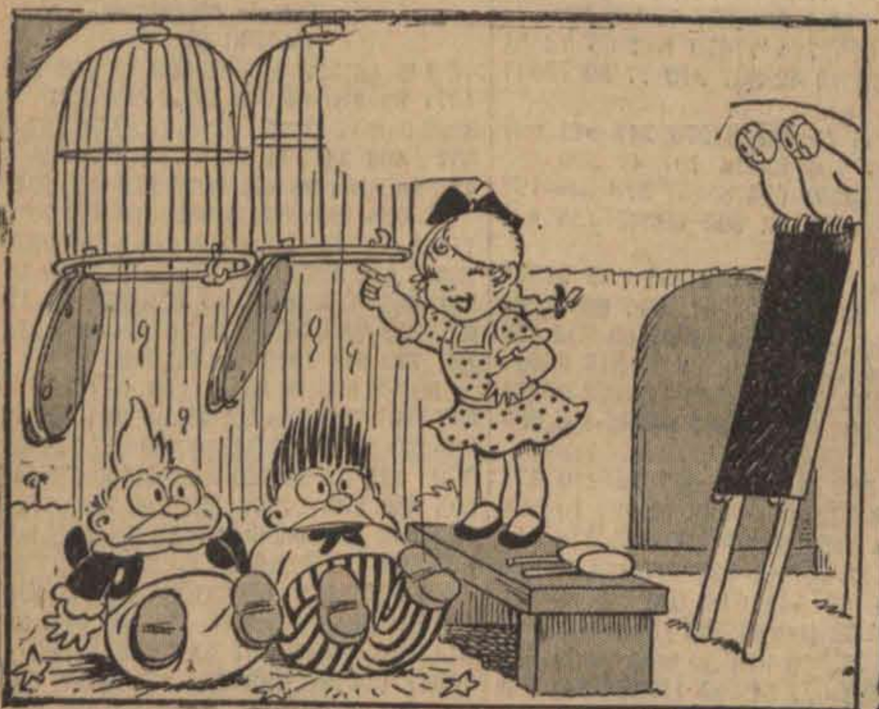
Wicek:— Halusiu! Halusiu!
Wacek:— Halusiu! Chodź do nas!
Halusia:— Co się stało? Przeszkadzacie mi w jedzeniu.



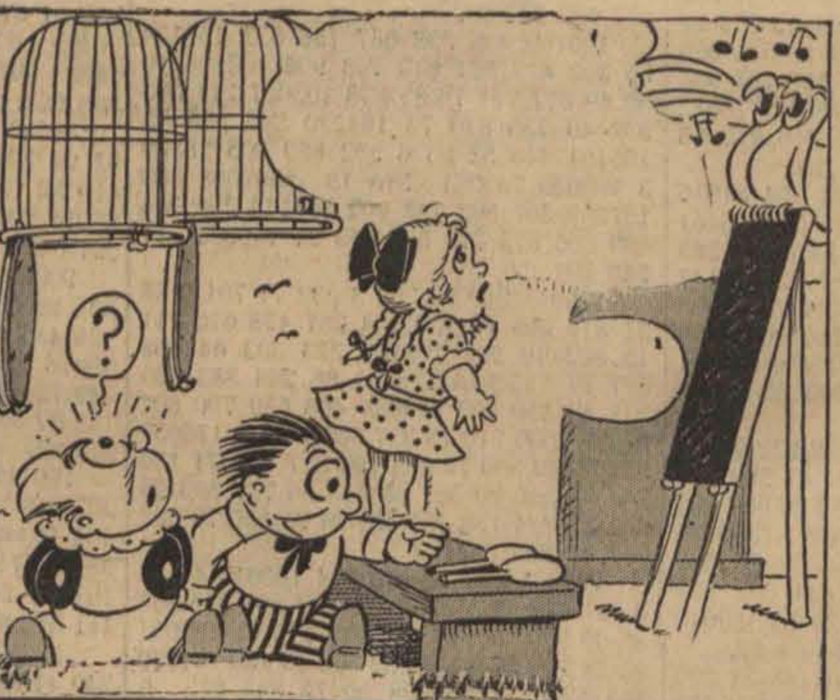
Wicek:— Znamy już datę odkrycia Ameryki. Czy otrzymamy cukierek jeżeli odpowiemy na pytanie?



Wacek i Wicek śpiewają arję, którą słyszeli przed chwilą nuconą przez papugi.
Halusia:— Doskonale! W nagrodę wypuszczę was z klatek!



Wicek: — Trochę twardo!
Halusia:— Mogliście sobie sami otworzyć, gdybyście nie byli takimi osłami!



Papugi znowu zaczynają śpiewać piosenki o Kolumbie.
Halusia:— Więc stąd pochodzi wasza mądrość?



Wacek:— Dobry cukierek. A teraz w nogi.
Halusia: — Rabusie! Oddajcie mi moje cukierki i wróćcie do klatek!

EMILE DE HAAR

ŻYCIE.

Spotkali się na plaży w modnem kąpielisku. Setki par oczu śledziło piękną dziewczynę uparcie i z podziwem. Setki ust układało się w uśmiech na jej widok Setki panien zazdrościło Janinie urody.

Stefan był tym szczęśliwcem, który zdobył serce pięknej dziewczyny

W cieniu krzaczastych palm, na ustronnej ławeczce, powiedzieli sobie swoją miłość, snuli plany na przyszłość, patrzyli sobie długo w oczy, zamiast podziwiać piękno krajobrazu.

Stefan był biednym malarzem, Janina córką bogatego przemysłowca z Roubaix. Biedny malarz nie mógł nawet marzyć że rodzice Janiny pozwolą na małżeństwo

Radzili więc, jak ułożyć sobie życie w razie oporu rodziców.

I Sefan znalazł wyjście. Przecież i on ma bogatych krewnych, którzy napewno nie odmówią mu dobrej posady. Właściwie dotąd nie potrzebował się troszczyć o pieniądze, skromna renta po matce wystarczała mu w zupełności Ale teraz nadchodziło inne nowe życie. Trzeba było pracować i zarabiać, dużo zarabiać, żeby zapewnić Janince wygodne, dostatnie życie.

Po powrocie do domu — wysłał obszerny list do jednego z wujów, prosząc o posadę. Domagał się odpowiedzi telegraficznej z podaniem wysokości gaży. Napisał także, że zamierza się ustatkować, a był to atut najważniejszy, rodzina przecież oddawna pragnęła, aby porzucił malarstwo a zabrał się do „uczciwej pracy na życie".

I oto nadeszła odpowiedź o posadzie. Bogaty wuj wyznaczył na początek kilka tysięcy franków — było to już dość ważne, nie do pogardzenia w razie oporu rodziców Janiny.

Wieczorem, przy blasku księżyca, spotkali się znów na umówionem miejscu Stefan pokazał Janinie depeszę od wujka — przeczytali po wiele razy słowa otuchy i snuli dalsze plany, patrząc sobie w oczy z miłością i uwielbieniem.

Janinka poszła do domu. Nie zauważyła wcale że w mroku nocy szedł za nią cień matki, która zrozumiała wszystko. I oto na stole nazajutrz Janinka znalazła depeszę z Roubaix, od ojca, który ciężko zaniemógł.

Nie było czasu na namysły. Janinka musiała natychmiast wyjechać do domu wraz z matką, udającą wielkie zaniepokojenie i smutek.

W domu ojciec był zdrów i zadowolony. Chodziło przecież tylko o przerwanie tego nierozumnego i niewłaciwego stosunku.

* * *

Janina napisała do Cannes,do Stefana, żeby przybywał do Roubaix i porwał ją z domu, bo żyć bez niego nie może.

Ale Stefana nie było już w Cannes — zmartwiony opowiadaniami służby pensjonatu w którym mieszkała Janinka wyjechał do Roubaix, by być jaknajbliżej boku ukochanej, w tak krytycznej chwili życia

* * *

Przyjechał więc do Roubaix. Zainstalował się w jakimś hoteliku. Przepłacał służbę pałacową bogatego przemysłowca, ale nic nie mógł z nikogo wydobyć. Żaden lokaj nie zdradzał chęci do przekupstwa — żadna służąca nie chciała się wdawać w rozmowę z młodym, obcym człowiekiem. Wszyscy milczeli, jak zaprzysiężeni spiskowcy.

Wreszcie postanowił zatelefonować do Janiny. Ale i do telefonu nie dochodziła ukochana dziewczyna, Stefan dostawał takie wymijające odpowiedzi, że poprostu stracił nadzieję

Powrócił więc do domu, do Paryża, zrezygnowany i osowiały. Nie malował nawet nie chodził na zebrania do modnych kawiarń, gdzie gromadziła się brać artystyczna i cyganerja z całego świata. A gdyby był chodził na owe zebrania, to na pewno spotkałby gdzieś w kąciku Janinę, wypłakującą po nim oczy. Nie dostała przecież odpowiedzi na list z Cannes — ojciec przeniósł się do Paryża — szukała ukochanego po Montmartrze, ale nigdzie go nie znalazła.

• • •

Wreszcie przeszedł rok, i nadeszło znów cudne ciepłe lato. Stefan postanowił spóbować po raz ostatni. Pojechał do Cannes — może spotka ją na plaży wyzłoconej słońcem? Porwie ją wtedy i nie odda już nikomu.

Uparcie błądził po piaskach wybrzeża Krążył jak lis dokoła budek trzcinowych, przyglądał się każdej twarzy natrętnie Ale nie było tutaj Janiny. Z nudów zaczął malować. Rozkładał rankami, gdy słońce nie paliło tak boleśnie w oczy, swoje przybory malarskie i tworzył.

Aż razu pewnego zaszedł do owego pensjonatu, gdzie mieszkał przed rokiem. Nie chciał przebywać tutaj by nie ranić jeszcze mocniej serca wspomnieniami — Ale jakież było jego zdumienie, gdy służba podała mu list, list z przed roku, wzywający go do Roubaix — list od Janiny.

Wypadł z tym listem jak oszalały na plażę — czytał go po raz tysiączny. A więc kochała go naprawdę! List był przecież oczywistym tego dowodem. Czekała czekała napewno — i, przyjedzie tutaj, do Cannes — przyjedzie, oczywiście, że przyjedzie. Tylko trzeba czekać!

Tak przeszło kilka tygodni. W pełni sezonu, wśród gwarnego tłumu kuracjuszów zobaczył nagle Stefan twarz Janinki. Skoczył jak oszalały naprzód — by corychlej paść w jej objęcia.

Ale Janina wyciągnęła do niego rękę zimną, lodowatą — białą smutną rękę na której palcu połyskiwała melancholijnym blaskiem złota obrączka.

— Cóż chcesz, mój drogi? powiedziała, widząc jego zdumienie. — Czekałam na ciebie tyle czasu, a ty nawet nie raczyłeś napisać, nie raczyłeś przybyć na moje wezwanie. Potem, w karnawale poznałam Edwarda — o właśnie nadchodzi. Muszę was zapoznać — proszę cię Edwardzie, oto jest znakomity malarz Stefan Fregard, o którym ci tyle nieraz opowiadałam.

Tłum. H. R.